



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIX

NR 42 ● 16 X 1996 r.

CENA 1 zł 20 gr/12 000 zł

NA KRECHĘ

KRYSTYNA
STRUŻYNA

W długach oświata tkwi od dawna, jednak obliczanie ich rozpoczęło się dopiero od 1992 roku. Do dziś żaden z finansistów nie wymyślił, jak się ich pozbyć w sytuacji, gdy pieniędzy brakuje na wszystko. Także tworzenie kolejnych programów oszczędnościowych i karcenie ludzi za brak umiejętności cudownego rozmnażania pieniędzy nie rozwiązuje problemu.

Problem oświatowych długów pojawia się zwykle jesienią, by z całą mocą dać znać o sobie pod koniec roku budżetowego i zimą. Wierzycciele nie zapłaconych przez szkoły rachunków za gaz, światło, opał, c.o. upominają się o swoje. I to w sposób dość drastyczny, nawet jak na obyczaje panujące pomiędzy dłużnikami i wierzycielami. Ot, po prostu — prawdopodobnie drogą loteryjną odcina się szkole dopływ światła, gazu, i co okazuje się ostatnio być najbardziej skutecznym z punktu widzenia interesów wierzycieli, blokuje konta bankowe placówek oświatowych, powodując tym samym ich paraliż finansowy. Na tak drastyczne posunięcia wierzycieli kuratorzy reagują jak strażacy — kierują pieniądze tam, gdzie nie ma dopływu prądu lub odłączono telefony, nie bacząc do jakiego są przypisane paragrafu. Ponieważ pieniędzy mają o wiele za mało w stosunku do kwot, które wynikają ze skrupulatnych wyliczeń służb finansowych kuratorów, po jakimś czasie do tego typu działania włącza się także MEN. Przy czym zasady pozyskiwania środków na zadośćuczynienie żądaniom nieuczulym na oświatową biedę wierzycieli (a z reguły są nimi ci najbogatsi) są takie same jak w kuratoriach.

Był czas (pisaliśmy o tym na łamach „Głosu”), że głównie energetyka sięgała po tak drastyczne metody w ściąganiu oświatowych zobowiązań. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że zadowolona była z faktu, iż oświata wisi w jej kasie i to na wcale pokaźną kwotę. Szkolnymi długami co sprytniejsi regulowali swe należności zwykle u kontrahentów na drugim krańcu Polski. Ci z reguły nie kontaktowali się ze szkołami czy kuratoriami i nie mieli pojęcia o ich sytuacji finansowej. Nie było to zresztą takie

ważne, bowiem powszechne było i jest w świadomości społecznej przekonanie, że co jak co, ale szkół państwo nie zamknie na cztery spusty i nie każe dzieciom pisać przy blasku świec.

Kiedy jednak okazało się, że oświatowe długi są wekslami bez pokrycia, to na biurkach kuratorów coraz częściej pojawiają się wezwania do sądów przez zupełnie nieznane im firmy, z oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów województw. Przy czym, co bardzo istotne, kwoty jakie się na nich pojawiają, są oczywiście znacznie większe niż wówczas, kiedy były nabywane przez wierzyciela oświatowych długów.

WSZYSTKIEGO ZA DUŻO

O powstaniu długów z oświatowej biedy przekonać się można analizując stan finansów, sądząc, że każdego z 49 kuratoriów oświaty. Jednak spojrzenie do kasy kuratorium katowickiego wydaje się być interesujące i to z kilku powodów. Jego szefowa, **Janina Pillardy-Kozarzewska**, pieczę nad śląską oświatą sprawuje już sześć lat, co stawia ją w gronie weteranów wśród kuratorów oświaty III RP. I jak dotąd chwalebna była przez swych zwierzchników i NIK między innymi za gospodarność. Rzecz zrozumiała, że taki sposób gospodarowania pieniędzmi nie zjednywał jej sympatii wśród nauczycieli i związkowców.

Jednak stan finansów katowickiego kuratorium godny jest zainteresowania przede wszystkim ze względu na ilość i specyfikę



Ewa Walczewska, specjalistka nauczania początkowego, jak co dnia w swojej IB Szkoły Podstawowej nr 7 w Warszawie
Fot. Jan Balana

GODZINA PRÓBY

WITOLD SALAŃSKI

Ciepły i słoneczny poranek 30 września nie zapowiadał w Zespole Szkół Chemicznych w Poznaniu niczego nadzwyczajnego. Gdy o godzinie 10.10 rozległ się dzwonek na długą przerwę, tłum uczniów wylał się na zewnątrz budynku.

Większość z nich nie mogła odmówić sobie przyjemności pospacerowania wśród drzew gęsto otaczających szkołę i boisko. Jednak co najmniej setka dziewcząt i chłopców została w gmachu, gromadząc się przeważnie na głównym korytarzu i w znajdującej się przy nim stołówce. Wśród nich była Magdalena W., uczennica klasy IV. Jej jedynej gdzieś się spieszyło. Prawie biegła.

Stanisław Jędrzak, dyrektor szkoły, notabene posiadacz zaszczytnego tytułu Nauczyciela Roku 1993, prawie na każdym spotkaniu z rodzicami zwracał się o pomoc w zaopatrywaniu szkolnego laboratorium w odczynniki chemiczne, zbędne w zakładach pracy, ale jeszcze nadające się do celów dydaktycznych. Słowa dyrektora wzięły sobie do serca ojciec Magdy, członek Rady Rodziców. W zaprzyjaźnionym szpitalu zdobył potrzebne chemikalia. Właśnie minął ich termin ważności i miały być wycofane ze szpitalnego magazynu. Były to: wodorotlenek sodu (NaOH) w granulach — 2 kg, kwas azotowy stężony — 100 cm³ i siarczan żelazowo-amonowy (NH₄Fe(SO₄)₂ — 600 g.

Odczynniki te znajdowały się w szklanych naczyniach. Ów rodzic

odebrał je osobiście ze szpitala, trzymając pojemniki w torbie foliowej. Następnego dnia, 30 września, podwiózł córkę do szkoły zabierając ze sobą dar dla szkolnego laboratorium. Była 7.40. Do rozpoczęcia pierwszej lekcji zostało pięć minut (w poznańskim ZSCh zajęcia rozpoczynają się nietypowo — za kwadrans ósma). Spiesząc się do pracy pan W. wręczył córce torbę foliową z prośbą o zanieśenie jej do magazynu chemicznego znajdującego się w suterenie.

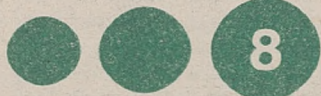
Ponieważ magazyn był nieczynny, a sprowadzenie kierownika laboratorium z kluczem trwałoby zbyt długo, Magda postanowiła zostawić torbę w portierni. W pośpiechu nie zdażyła powiedzieć portierce co się w niej znajduje. Dopiero na długiej przerwie mogła wrócić po torbę. Jak wynika z relacji dziewczyny, spisanej przez dyrektora w notatce służbowej, w drodze do magazynu potknęła się uderzając torbę o podłogę. **Ale chyba nie jest to prawdziwa wersja.** Z relacji innych osób wynika, że spieszącą się Magdę ktoś potrącił.

Efekt? Pojemniki stłukły się. Po chwili pojawiła się na posadzce plama oraz zaczęły unosić się brunatne opary, które dosyć szybko wypełniły korytarz.

— Trudno dokładnie określić jakiego rodzaju reakcje zachodziły w czasie tego nieszczęśliwego wypadku — mówi dyrektor, Stanisław Jędrzak. — Odczynniki weszły w stan wzrostu zarówno pod wpływem wzajemnego oddziaływania, jak też zapewne na skutek reakcji z pastą podłogową, czy nawet lastrykową posadzką. Powstało co najmniej siedem różnych związków chemicznych, między innymi amoniak i tlenki azotu o barwie brunatnej. Obydwie te substancje stanowiły największe zagrożenie dla przebywających w pobliżu osób, działając bowiem podrażniająco na układ oddechowy. W tym nieszczęściu było też i trochę szczęścia, bo na przykład zasada sodowa neutralizowała kwas azotowy.

Właśnie widok unoszących się w powietrzu brunatnych oparów tlenu azotu postawił na nogi dyżurujących na długiej przerwie nauczycieli oraz portierkę. Wicedyrektorka **Grażyna Górna**, którą zawiadomiono o wypadku pierwszą, zarządziła ewakuację wszystkich osób znajdujących się w budynku. Po chwili pracownik obsługi wyniósł „dymiącą” torbę z budynku.

Niestety, na podłodze została spora kałuża kwasu azotowego. Nie zauważyła jej wychodząca ze stołówki Paulina, uczennica klasy III. Dziewczyna



8

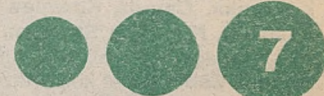
GŁOS NAUCZYCIELSKI

KARTA
NAUCZYCIELA

TEKST UJEDNOLICONY PRZEZ REDAKCJĘ

TYLKO
U NAS!

Ostatnia szansa przed wyczerpaniem nakładu. Ujednolicony tekst Karty Nauczyciela w osobnej broszurze. I to za jedyne 1,50 zł. Jeszcze możesz zamówić w „Głosie”, także telefonicznie lub faksem (nr 26-34-20).



7



W ZWIĄZKU

● W dniach 26 września — 3 października Zarząd Krajowej Sekcji Emerytów i Rentistów oraz przewodniczący sekcji okręgowych zebrałi się w Krynicy Zdroju, aby ocenić działalność Sekcji w minionych dwóch latach. Podczas obrad, którym przewodniczył Adam Fuchs, przyjęto sprawozdanie z działalności Zarządu Krajowego oraz sprawozdanie z pracy sekcji okręgowych. Stormułowano wnioski do działalności Sekcji w drugiej połowie kadencji. W uchwale znalazły się postulaty Sekcji dotyczące systemu emerytalnego oraz waloryzacji świadczeń, m.in. opracowania oddzielnej ustawy emerytalnej dla nauczycieli, utrzymania waloryzacji w stosunku do plac, a nie cen, realizacji orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego w formie obligacji skarbu państwa. Zarząd wystosował list do najwyższych władz państwowych, w którym wyraża protest wobec decyzji powodujących permanentną degradację materialną emerytów i rentistów i odrzuca propozycje zawarte w projekcie ustawy o waloryzacji emerytur i rent w 1997 roku. Z uczestnikami spotkali się: prezes ZG ZNP Jan Zaciura, który przedstawił informację o działalności Związku i pracach parlamentarnych, członek Prezydium OPZZ Teresa Janiszewska oraz członek Rady Nadzorczej ZUS Kazimierz Piłat. ● 24 września w MEN toczyły się rozmowy na temat wykupu zniżek kolejowych dla pracowników oświaty na 1997 rok. Uzgodniono problemy do negocjacji z dyrektką PKN. Uczestniczyła w nich wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska.

● 27 września odbył się w Warszawie zjazd Polskiego Towarzystwa Chronisk Młodzieżowych. Z 300-osobową grupą dzieci i młodzieży spotkała się wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska, przedstawiając informacje o ZNP, jego historii, strukturze, roli i zadaniach.

● 1 października obradował Zarząd Sekcji Szkolnictwa Rolniczego. Omawiano temat: Oświata rolnicza wobec problemów restrukturyzacji rolnictwa i wielofunkcyjnego rozwoju wsi. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes Bożena Dunajska, która poinformowała zebranych o aktualnej działalności Związku.

● 2 października odbyło się posiedzenie Zespołu Ochrony Pracy Komisji Socjalnej ZG ZNP z udziałem wiceprezes Bożeny Dunajskiej. Omawiano harmonogram prac nad układem zbiorowym pracy dla pracowników nie będących nauczycielami, tryb prac nad układem zbiorowym dla nauczycieli oraz wnioski do dalszej pracy zespołu.

● 3 października Zarząd Sekcji Szkolnictwa Zawodowego dyskutował o problemach funkcjonowania szkolnictwa zawodowego w świetle projekt ankiety, na podstawie której Sekcja zgromadziła informacje i dokona oceny dotychczasowej reformy szkolnictwa zawodowego oraz stanu bazy materialnej i warunków pracy w szkołach i warsztatach szkolnych. W zebraniu uczestniczyła wiceprezes Bożena Dunajska.

● 3 października Komisja Trójstronna ds. Społeczno-Gospodarczych omawiała projekt ustawy o wieku emerytalnym. Zapoznano się m.in. z propozycjami rządu, stanowiącymi wycofanie się z zamierzeń podwyższenia wieku emerytalnego. W posiedzeniu uczestniczyli prezes ZG ZNP Jan Zaciura oraz wiceprezes Piotr Simbierowicz.

● 4 października Zarząd Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego z udziałem przedstawicieli Departamentu Kształcenia Ogólnego i Nadzoru Pedagogicznego MEN dyskutował o problemach

wychowania w szkolnictwie ogólnokształcącym.

● 4 października odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji i ugrupowań wchodzących w skład Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Oce-niono funkcjonowanie Sojuszu, omawiano prace nad budżetem na 1997 r. oraz przygotowania do kampanii wyborczej. W posiedzeniu uczestniczył prezes ZG ZNP Jan Zaciura.

● 4 października wiceprezes ZG ZNP Sławomir Broniarz spotkał się w Ośrodku ZNP w Jaszowcu z uczestnikami szkolenia i zorganizowanego dla swych działaczy przez Zarząd Okręgu ZNP w Częstochowie. Dyskutowano o zmianach w Karcie Nauczyciela, prawie pracy, a także o problemach działalności Związku.

● 7 października prezes ZG ZNP uczestniczył w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod gmach Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego.

● 7 października w Nałęczowie zebrał się Zespół Socjalny Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP. Zapoznano się z informacją o wypowiedzeniu i leczeniu nauczycieli w domach wczasowych i sanatoriach ZNP. Uczestnicząca w posiedzeniu wiceprezes ZG ZNP Bożena Dunajska poinformowała o działalności ZG ZNP, pracach nad projektami ustaw dotyczących waloryzacji emerytur i rent, wieku emerytalnego, zrekom-pensowaniu okresowego niepodwyższania plac w sferze budżetowej. (LB)

W OŚWIACIE

● Dramatyczne sygnały o tragicznej sytuacji materialnej domów dziecka, którym często nie starcza pieniędzy na ubrania, książki, środki czystości i leczenie zbulwersowały opinię publiczną. W tej sytuacji Prezes Najwyższej Izby Kontroli zarządził niezwłocznie kontrolę doraźną stanu finansowego tych placówek oraz działalności administracji rządowej w zakresie zapewnienia środków finansowych na funkcjonowanie domów dziecka.

● Prezydent Aleksander Kwaśniewski przywiązuje dużą wagę do spraw dzieci i młodzieży. Ostatnio przekazał specjalne gratulacje wszystkim organizatorom i uczestnikom V Ogólnopolskiego Konkursu Uczniowski Prac Naukowych z Fizyki i ofiarował jednemu ze zwycięzców — uczniowi z III Liceum w Głogowie Kamilowi Trojanowi — komputer. 13 czerwca zostali serdecznie przyjęci w Belwederze z inicjatywę Prezydenta laureaci olimpiady literackiej młodzieży polonijnej, m.in. z Litwy, Białorusi, Francji, Niemiec i Austrii. W spotkaniu uczestniczyła żona prezydenta. 5 września prezydent gościł medalistów olimpiad matematycznych, technicznych, fizycznych, biologicznych, polonistycznych i ich profesorów-laureatów konkursu „Nauczyciel Roku” z lat 1992—1996. Kancelaria Prezydenta funkcjonuje w ramach budżetu ustalonego w 1995 roku, który nie przewidywał nagradzania wyróżniających się młodych. Mimo to przystąpiono do powołania Prezydenckiego Funduszu Stypendialnego, który ma wspierać uzdolnionych uczniów, którzy mają kłopoty z kontynuowaniem nauki z przyczyn materialnych czy rodzinnych.

● Bezrobocie w Europie dotknęło 21 proc. młodych — podała Edith Crasson, komisarz ds. edukacji i szkolenia Unii Europejskiej. Powstał więc program, który oferuje im trwającą — nie dużej niż rok pracę społeczną w innym kraju europejskim. Na roczny pilotażowy projekt przeznaczone 15 mln ECU. W tegorocznym programie wzięmie udział ok. 2,5 tys. osób w wieku 18—25 lat. Młodzi z Marsylii pomogą dzieciom

JAN NOWAK-JEZIORAŃSKI, były kurier AK-owskiego podziemia i dyrektor RWE — Nie jestem krytykiem literackim, ale jako Polak serdecznie się ucieszyłem. Jako konsument pozeyj zawsze zaliczałem Szymborską do ścisłej czołówki. Bardzo ją cenię także jako człowieka, który zawsze zachowywał godność i niezależność. (Z)

POWIEDZIELI

HENRYK GRYNBERG, pisarz mieszkający i tworzący w Waszyngtonie — Wisława Szymborska zaślubiła bardziej niż wielu innych literackich noblistów w ostatnich latach na nagrodę. Tym razem wyróżnienie nie miało na pewno charakteru politycznego, ani według rozdzielnika — jeśli w 16 lat po Miłoszu Nobla dostaje polska poetka. Szymborska jest w Ameryce od dawna znana i ceniona, choć nie tak znana jeszcze jak na przykład w Niemczech, gdzie otrzymała nagrodę Goethego.

JAN NOWAK-JEZIORAŃSKI, były kurier AK-owskiego podziemia i dyrektor RWE — Nie jestem krytykiem literackim, ale jako Polak serdecznie się ucieszyłem. Jako konsument pozeyj zawsze zaliczałem Szymborską do ścisłej czołówki. Bardzo ją cenię także jako człowieka, który zawsze zachowywał godność i niezależność. (Z)

emigrantów w Berlinie odraabiać lekcje, a młodzi z Manchesteru razem z Belgami zamieniają hałdy w parki.

O sukcesie przedsięwzięcia zadecyduje postawa władz poszczególnych krajów — nie powinny stwarzać problemów z uzyskaniem pozwolenia na pobyt i z ubezpieczeniem.

● Nie wszyscy pamiętamy, że w sobotę 8 października 1994 roku na falach eteru pojawiło się Radio Bis, które zastąpiło Program IV. Naczelną zasadą tego programu jest: Ucząc bawić i bawiąc uczyć. Redakcja starając się wyjść na przeciw zainteresowaniom głównie młodego pokolenia, stara się także zaspokoić gusty szerszej rzeszy słuchaczy. Dzięki systematycznej współpracy uczonych, pisarzy, artystów ten wspólny wysiłek, określany mianem popularyzacji wiedzy i sztuki, wzbogaca dorobek tego programu. Radio Bis inauguruje trzeci rok działalności dwoma istotnymi cyklami: „Dźwiękowy przewodnik po literaturze polskiej” oraz „Dźwiękowy przewodnik po historii najnowszej”.

Kolejną nowością będą także „Szkolna encyklopedia świata” oraz „Ze świata stolic”. Ten drugi program przygotowywany jest z udziałem dziennikarzy Głosu Ameryki, Radia France Internationale, Deutsche Welle oraz akredytowanych w Polsce dziennikarzy zagranicznych. Tegorocznym urodzinowym prezentem anteny Bis dla słuchaczy był transmitowany w ubiegły czwartek koncert Super Trio wirtuozów gitary — Paco DeLucii, Al DiMeoli i Johna McLaughlina z Sali Kongresowej PKiN w Warszawie.

● W Poznaniu 30 września br. rozpoczęła się likwidacja francusko-polskiej Wyższej Szkoły Nowych Technik Informatyczno-Komunikacyjnych. Wobec braku sponsorów rektor uczelni Jan Gliński zdecydował o utworzeniu Instytutu Technik Telekomunikacyjnych i Informatycznych. Instytut rozpoczął swą działalność już 1 października. Nowa jednostka ma działać na zasadach samofinansowania się i będzie dążyć do realizowania programów badawczych rozpoczętych przez EFP.

● Za dużo religii, za mało polityki — taka ocena szkoły wyłania się, zdaniem „Gazety Wyborczej” — z dyskusji „Szkoła, religia, polityka”, która odbyła się 8 października w warszawskim klubie im. Giorgio La Piry, który prowadzi Unia Chrześcijańsko-Społeczna. Zdaniem ministra Jerzego Wiadra to dobrze, że religia jest w szkole. Jego zdaniem w sferze wartości-etycznych między etyką religijną a laicką istnieje konsens. Ale szkoły należy chronić przed skutkami konfliktów o aborcję, kondordat. Z kolei Anna Radziwiłł oświadczyła: jak wychowywać obywateli demokratycznego kraju, jeśli politykę traktuje się jak coś brudnego. Za mało w szkole sporów o politykę, a taka kłótnia może być ciekawsza, niż to, czy lepsza jest Legia czy Widzew.

● Około 10 tysięcy ukraińskich nauczycieli manifestowało 6 października w centrum Kijowa. Domagali się wypłacenia zaległych pensji. „Nie obiecujcie nam rajui, dajcie nam nasze pieniądze — głosił jeden z transparentów niesionych przez demonstrantów. Władze ukraińskie nie wypłacają pensji pracownikom budżetowym przez kilka miesięcy w ten sposób latając dziury w budżecie.

POWIEDZIELI

HENRYK GRYNBERG, pisarz mieszkający i tworzący w Waszyngtonie — Wisława Szymborska zaślubiła bardziej niż wielu innych literackich noblistów w ostatnich latach na nagrodę. Tym razem wyróżnienie nie miało na pewno charakteru politycznego, ani według rozdzielnika — jeśli w 16 lat po Miłoszu Nobla dostaje polska poetka. Szymborska jest w Ameryce od dawna znana i ceniona, choć nie tak znana jeszcze jak na przykład w Niemczech, gdzie otrzymała nagrodę Goethego.

JAN NOWAK-JEZIORAŃSKI, były kurier AK-owskiego podziemia i dyrektor RWE — Nie jestem krytykiem literackim, ale jako Polak serdecznie się ucieszyłem. Jako konsument pozeyj zawsze zaliczałem Szymborską do ścisłej czołówki. Bardzo ją cenię także jako człowieka, który zawsze zachowywał godność i niezależność. (Z)

Informację zamieszczoną w „Głosie” na str. 2 w numerze 41 o początku roku akademickiego podaliśmy za „Rzeczpospolitą” z 30 września br. Tekst ten napisała Anna Paciorek. Za niepodanie źródła przesyłamy Autorkę. (red.)

Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki, Joanna Skrobisz, Jan Trynkowski.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i tamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotoskładu Włodzimierz Kozarski

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

LISTA NAGRODZONYCH W DNIU EDUKACJI

Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej za wybitne osiągnięcia w pracy naukowej i dydaktycznej odznaczeni zostali:

KRZYŻEM KOMANDORSKIM ORDERU OODRODZENIA POLSKI

Prof. dr hab. IRENA KOSTROWICKA — Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU OODRODZENIA POLSKI

Prof. dr hab. LUCYNA FRĄCKIEWICZ — Akademia Ekonomiczna w Katowicach

Prof. dr hab. BOHDAN GRUCHMAN — Akademia Ekonomiczna w Poznaniu

Prof. dr hab. JÓZEF NIZIOŁ — Politechnika Krakowska

Prof. dr hab. inż. JERZY OSTOJA-SĘDZIMIR — Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie

Prof. dr hab. inż. WŁADYSŁAW WŁOSIŃSKI — prorektor Politechniki Warszawskiej

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU OODRODZENIA POLSKI

Prof. dr hab. JÓZEF BANASZAK — rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy

RÓŻA GOLUBSKA — starszy wizytator w Kuratorium Oświaty w Siedlcach

Prof. dr hab. inż. WOJCIECH KAĆALAK — rektor Politechniki Koszalińskiej

Prof. dr hab. JERZY KRAINER — Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie

Prof. dr hab. inż. MARIAN MILEK — Politechnika Zielonogórska

BARBARA SOŁTYS — doradca metodyczny w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Kielcach

TADEUSZ SUPADY — wicedyrektor w II Liceum Ogólnokształcącym w Piotrkowie Trybunalskim

MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ

STANISŁAW GOŁASZEWSKI — wizytator w Kuratorium Oświaty w Łomży

JANUSZ GOŁOTA — dyrektor Kolegium Nauczycielskiego w Ostrołęce

Prof. dr hab. JAN GÓRECKI — Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

BOLESŁAW GROBELNY — nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Ost-rzeszowie (woj. kaliskie)

Prof. dr hab. inż. JÓZEF MAYER — rektor Politechniki Łódzkiej

JAN PIEKAREK — starszy wizytator w Kuratorium Oświaty w Sieradzu

ANNA SURMIONEK — nauczycielka w I Liceum Ogólnokształcącym w Ciechanowie

Prof. dr hab. inż. EDMUND WITTBRODT — Politechnika Gdańska

MARIA ŻRÓŁKA — dyrektor Domu Wczasów Dzieciocych w Piwnicznej, woj. nowosą-deckie

Prof. dr hab. JOLANTA JABŁOŃSKA-BOŃCA — prorektor Uniwersytetu Gdańskiego

Prof. dr hab. MARIA JACZYŃSKA — Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Ks. prof. dr hab. BOLESŁAW KUMOR — Katolicki Uniwersytet Lubelski

Prof. dr hab. inż. KRZYSZTOF JAN KURZYDŁOWSKI — prorektor Politechniki Warszawskiej

Prof. dr hab. BOGDAN MARCINIEC — Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

MARIA MARCZEWSKA-RYTKO — Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

Prof. dr hab. MIECZYSLAW NASIŁOWSKI — Szkoła Główna Handlowa w Warszawie

Prof. dr hab. MARIA SKŁADANKOWA — Uniwersytet Warszawski

Prof. dr hab. ANDRZEJ WIŚNIEWSKI — Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Zielonej Górze

Prof. dr hab. inż. DANUTA ŻUCHOWSKA — Politechnika Wrocławska

BARBARA BAŃSKA — kierownik działu artystycznego w Młodzieżowym Domu Kultury w Katowicach

WANDA BASZKIEWICZ — nauczycielka w Szkole Podstawowej w Tarnogrodzie (woj. zamojskie)

ANNA BOGUSŁAWSKA — dyrektor Szkoły Podstawowej w Pszennie (woj. walbrzyskie)

ALICJA BORULA — nauczycielka w Szkole Podstawowej w Brzozowie (woj. krośnieńskie)

MIROSLAW BREMBOROWICZ — dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Kołobrzegu

LESŁAW CHRZANOWSKI — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2 w Jaworze (woj. legnickie)

BOGNA FERENSZTAJN — nauczycielka w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Gorzowie Wielkopolskim

MARIAN FILIPKOWSKI — dyrektor Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Olsztynie

WANDA FORDAŃSKA — nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Miście, woj. radomskie

ZOFIA GAWRYŚ — nauczycielka w Publicznej Szkole Podstawowej nr 1 w Częstochowie

ANNA GRODECKA — nauczycielka w Zespole Szkół Zawodowych nr 2 w Sieradzu

BARBARA KAWCZYŃSKA-REGUŁA — nauczycielka w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych w Krakowie

STANISŁAW KOWALSKI — dyrektor Zespołu Szkół Elektronicznych w Warszawie

DANUTA KURCABA — nauczycielka w Szkole Podstawowej w Będargowie (woj. szczecińskie)

STANISŁAW LORENC — dyrektor Domu Dziecka w Kołdrąbii (woj. bydgoskie)

GABRIELA MAKOWSKA — dyrektor Przed-szkola nr 38 we Włocławku

MARIAN MAZUREK — kierownik warsztatów szkolnych w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Łukowie

BOGDAN OLKOWSKI — nauczyciel w Zespole Szkół Zawodowych w Iławie

RENATA OTOLIŃSKA — nauczycielka w V Liceum Ogólnokształcącym we Wrocławiu

KRZYSZTOF REX — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 34 w Poznaniu

JADWIGA SALAMON — nauczycielka w Zespole Szkół Medycznych w Tarnowie

ALICJA SKUBACZ — wicedyrektor w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Opolu

WIESŁAW SMYRGALA — dyrektor Bursy Szkoły Zawodowej w Puławach

JADWIGA SZAFRAŃSKA — pedagog w Centrum Opieki nad Dzieckiem Niepełnosprawnym w Katowicach

JERZY SZYM CZAK — nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 3 w Krośnie Odrzańskim

IRENA URBAŃCZYK — dyrektor Przedszkola Miejskiego nr 4 w Kole

TERESA WIŚNIEWSKA — dyrektor Zespołu Wolskich Placówek Edukacji Kulturalnej w Warszawie

Pan

Włodzimierz CIMOSZEWICZ Prezes Rady Ministrów Warszawa

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego otrzymuje alarmujące sygnały o tragicznej wręcz sytuacji finansowej szkół i placówek oświatowych podległych kuratorom oświaty.

Trudna sytuacja finansowa oświaty w ogóle, a szkół i placówek kuratorskich w szczególności, była przedmiotem rozmów i wymiany korespondencji wielokrotnie z Ministrem Edukacji Narodowej. Sygnalizowana była także Panu Premierowi.

Obecnie, według przekazywanych nam informacji, pojawiła się groźba braku środków na wypłaty poborów dla pracowników w ostatnich miesiącach roku, a także braku środków na bieżące wydatki rzeczowe szkół i placówek oświatowych, co w efekcie sprawia duże trudności w utrzymaniu ich w czystości, przeprowadzaniu bieżących i koniecznych napraw, itp.

Zadłużenie oświaty rośnie gwałtownie, co zdaniem wielu dyrektorów wynika z faktu, że kuratoria przyznały poszczególnym szkołom i placówkom oświatowym środki finansowe na ich funkcjonowanie o 25 proc. mniejsze niż stanowiły przedstawione kuratorom minimum. W tej sytuacji coraz częstsze są przypadki blokowania kont szkół i placówek przez ZUS, wyłączanie telefonów i energii elektrycznej, gazu, ciepłej wody, a także groźba wyłączenia ciepła.

Alarmująca jest sytuacja w placówkach opieki. Wiele z nich dysponuje skromnymi środkami jedynie na bardzo ubogie żywienie dzieci i młodzieży, nie mając do dyspozycji żadnych środków finansowych na zakup ubrania, obuwia i inne wyposażenie wychowanka oraz zapewnienie mu podstawowych warunków życiowych. Wśród placówek opieki są też i takie, które już obecnie prowadzą żywienie dzieci dzięki sponsorom lub kupują żywność na kredyt, nie mają pieniędzy na opał, środki czystości i inne świadczenia.

Związek Nauczycielstwa Polskiego z ogromnym niepokojem obserwuje pogłębiające się zjawisko zadłużania oświaty i uważa, że sytuacja ta wymaga zdecydowanych działań władz państwowych. Władze oświatowe nie są w stanie samodzielnie rozwiązać tego problemu. Oddłużenie oświaty w całości to sprawa państwa, gdyż ono ponosi konstytucyjną odpowiedzialność za kształcenie dzieci i młodzieży.

Zwracając się w tej sprawie do Pana Premiera, Związek Nauczycielstwa Polskiego oczekuje podjęcia w trybie pilnym decyzji, które umożliwią państwowym szkołom i placówkom oświatowym realizację zadań edukacyjnych i wyjście z zapaschi finansowej.

dr JAN ZACIURA

Prezes

Zarządu Głównego ZNP

Warszawa 7 X 1996 r.

LAWINA RUSZYŁA

Z całej Polski do Zarządu Głównego ZNP nieprzerwanym strumieniem płyną listy, apele, petycje. Nie milną telefony. Działacze związkowi i dyrektorzy placówek oświatowych alarmują — brakuje pieniędzy na najbardziej elementarne potrzeby szkół. W ostatnich miesiącach roku nie wystarcza już nie tylko na zakup kredy, pomocy naukowych czy środków czystości, ale nawet na wyżywienie dzieci w placówkach opieki całkowiej. W wielu województwach w najbliższych miesiącach nie będzie z czego wypłacić pracownikom należnych im wynagrodzeń! Już zdarzyły się przypadki zajmowania placówkom kont.

Obecny krach nie powinien być dla nikogo zaskoczeniem, skoro przyznane placówkom środki finansowe określone na poziomie absolutnego minimum były jeszcze zmniejszane nawet o jedną czwartą. Przypomnijmy — to właśnie było przyczyną nauczycielskich protestów już w czerwcu.

O tym, co się stanie pod koniec roku dobrze wiedzieli nauczyciele. Nie kryli się ze swymi obawami. Kiedy więc wreszcie odpowiedzialni za ten stan rzeczy urzędnicy rządowi przestaną chować głowę w piasek? **HAD**

BUDŻET'97 Z DŁUGAMI

Jedynym rozsądnym pomysłem na rozprawienie się z odradzającymi się długami oświaty jest wliczenie ich do przyszłorocznego budżetu oświaty — taką jest konkluzja jednomyslnie przyjętego przez sejmową Komisję Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego dezzyderatu do rządu o pilnym rozpatrzeniu spraw związanych z oddłużeniem szkół (8 X br.). Kondycja finansowa szkół i placówek oświatowych — zawarto w dezzyderacie — jest w dalszym ciągu dramatyczna. Obrazuje ją skala utrzymującego się zadłużenia. Po splaceniu od lutego do kwietnia 1996 r. zasadniczej części zobowiązań szkół podstawowych przejętych przez gminy, kwota zadłużenia oświaty wynosiła w czerwcu 533,843 tys. zł. Ponadto resort edukacji przewiduje, że analogicznie jak w latach poprzednich, poziom tych zobowiązań wzrośnie w końcu tego roku do 700 tys. zł.

W związku z tym komisja postuluje: pilne rozpatrzenie przez rząd sprawy oddłużenia szkół i placówek oświatowych; wliczenie kwot zadłużenia do faktycznych kosztów funkcjonowania szkół i placówek w 1996 r., a więc do podstawy konstruowania budżetu oświaty na przyszły rok oraz większe zaangażowanie budżetu państwa w finansowanie inwestycji oświatowych — formułowany przez komisję co najmniej od dwóch lat.

W dezzyderacie zaakcentowano zwłaszcza drugi z tych postulatów, zresztą formułowany przez komisję co najmniej od dwóch lat. Tylko wliczenie środków skierowanych na oddłużenie oświaty do rzeczywistych nakładów ponoszonych z budżetu państwa na oświatę pozwoli na uzdrowienie finansów oświaty — bo długi to też konkretne wydatki. W ocenie komisji kształtowanie budżetu na dany rok z pominięciem środków oddłużeniowych, jakie były przyznane w roku poprzednim — i co było praktyką ostatnich lat — było jedną z istotnych przyczyn generowania odnawiającego się corocznie długu oświatowego.

Zdaniem komisji, także szczególnego potraktowania w budżecie przyszłego roku wymagają inwestycje oświatowe ze względu na dużą skalę potrzeb w tym zakresie, wynikającą z rekonstrukcji sieci szkolnej oraz skutków wyżu demograficznego w grupie młodzieży 18—19 lat. **LJ**

Opinia ZG ZNP o projekcie waloryzacji emerytur i rent

KRYTYCZNIE

Kolejny projekt ustawy o waloryzacji emerytur i rent budzi wiele zastrzeżeń. Związek stwierdza wręcz kategorycznie, że proponowane zapisy stanowią wyraźne ograniczenie uprawnień emerytalno-rentowych. Oczywiście strona związkowa nie może się na to zgodzić.

Za rozwiązania zdecydowanie niekorzystne uważa się wprowadzenie waloryzacji cenowej (nie zaś placowej), a więc uzależnienie wzrostu świadczeń od cen towarów i usług. Związek nie zgadza się na jedną waloryzację w roku jaką proponuje resort, wyznaczając termin na 1 czerwca. W ustawie zapisano, że wzrost emerytur i rent ogranicza się do zachowania „ich realnej wartości w porównaniu z poprzednim rokiem”. A to oznacza, twierdzą związkowcy, regres w stosunku do wzrostu plac pracowniczych. Powołują się przy tym na rok 1997, w którym przewiduje się realny wzrost plac o 1,5 proc.

W dalszym ciągu, jak wynika z projektu ustawy, w korzystniejszej sytuacji pozostawia się osoby korzystające z tzw. emerytur mundurowych. I to niekoniecznie oznacza sprawiedliwość społeczną, na którą tak chętnie powołują się szefowie resortu pracy, jak i zasadę solidarności ubezpieczeniowej, która polega nie tylko na wspomaganiu tych biedniejszych, ale także na

zachowaniu racjonalnych proporcji w określaniu wysokości emerytury dla wszystkich.

Bardzo niepokoi także wprowadzanie wskaźnika cen towarów i usług konsumpcyjnych dla gospodarstw domowych emerytów i rentistów bez ustalenia co wchodzi w skład „koszyka” tych cen. Wydaje się także, że resort nie byłby skłonny negocjować jego zawartości. Istnieją więc uzasadnione obawy, że ustalony wskaźnik cen według tak abstrakcyjnego koszyka może okazać się bardzo niekorzystny.

Co proponuje Związek? Zdecydowanie opowiada się za waloryzacją placową, w której to wzrost plac, a nie cen towarów i usług byłby parametrem, od którego uzależniona byłaby waloryzacja i jej wysokość. Oczywiście, to nie oznacza, że w późniejszych latach nie można by stopniowo przechodzić na waloryzację placowo-cenową. Jak pamiętamy — resort twierdzi, że waloryzacja placowa lub na początek placowo-cenowa utrzymywałaby wzrost świadczeń na poziomie nie wyższym niż wzrost plac. Stąd ta przemożna chęć waloryzacji placowej.

W sytuacji, kiedy inflacja jest wciąż duża, zdaniem Związku, waloryzacja należy przeprowadzać częściej niż jeden raz w roku. Jednocześnie można proponować dopiero wówczas,

jeżeli okaże się, że inflacja utrzymuje się w granicach od 4 do 5 proc. Co najmniej od kilku lat nie ustają dyskusje

Pod tężniami — największą atrakcją Ciechocinka — można spotkać i dziś wielu nauczycieli.

Choć lato było wyjątkowo zimne i deszczowe, tegoroczny sezon w Sanatorium Uzdrowskim ZNP w Ciechocinku był bardzo udany. Również na październikowym turnusie wszystkie miejsca są zajęte.

— Nasi goście przyjeżdżają z najróżniejszych stron kraju. A także z Francji, Niemiec, Rosji, Anglii, Szwecji, Stanów Zjednoczonych. Jest tylu chętnych, że niestety często musimy odmawiać. Cieszy nas szczególnie, że mamy sporo stałych klientów, również z zagranicy, którzy przyjeżdżają do nas co roku, a niekiedy i częściej — mówi kierownik działu osobowo-hotelowego — pani **Zofia Kowalewska**.

Znakomicie usytuowane — w centrum cichej i spokojnej części uzdrowiska, wzbogacone niedawno o nowy, wyposażony nowoczesnie pawilon — cieszy się dużym powodzeniem. — Jak tu ładnie, jakie wspaniale, zapraszające już z daleka wejście — mówią przechodzący obok sanatorium ZNP kuracjusze. W holu — kwiaty, dywany, wygodne fotele, a także kawiarnia. Wszystko świadczy o trosce o wygodę i jak najlepsze samopoczucie przebywających tu gości.

We wrześniu, choć był to jeden z najzimniejszych wrześni w tym stuleciu, sanatorium było wypełnione po brzegi. Zarówno kuracjuszami „ze skierowaniami”, jak i przebywającymi na pobytach pełnopłatnych. Bowiemy od kilku już lat i w tej dziedzinie nastąpiły w naszym kraju radykalne zmiany.

U SIEBIE

Do 1991 r. ZNP miał własne komisje, które zajmowały się przydzielaniem skierowań do związkowych obiektów. Pod koniec tegoż roku — decyzją Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej — zostały powołane Wojewódzkie Komisje Lecznictwa Uzdrowskiego i od tego czasu do nich należy przynajmniej skierowań do wszystkich obiektów sanatorijskich, bez względu na ich właściciela (spośród sześciu sanatoriów ZNP, obecnie funkcjonują tylko trzy: w Nałęczowie, Szczawnicy i właśnie — w Ciechocinku). Po tych zmianach, resort zdrowia każdego roku wykupuje określoną liczbę miejsc w sanatoriach związkowych; pozostałe sprzedawane są jako pełnopłatne. Właśnie z tych funduszy pokrywane są koszty utrzymania obiektów, remonty itp.

Tak więc w sanatoriach związkowych przebywa teraz sporo osób reprezentujących najróżniejsze zawody. Dla niektórych nauczycieli, leczących się w obiektach związkowych od lat, jest to niemalym zaskoczeniem. Choć wielu przybyszów przekonuje, że przebywanie na kuracji w gronie przedstawicieli różnych środowisk i profesji, to także dodatkowy relaks i odpoczynek psychiczny.

Pedagogów jest jednak w Ciechocinku i po tych zmianach sporo. W miesiącach wakacyjnych stanowią oni około 50 proc. kuracjuszy. Ale i we wrześniu było ich немало — głównie akademickich. Zresztą także wiele miejsc pełnopłatnych zajmowali nauczyciele. Tak np. na pełnym turnusie (24 dni) przebywała 46-osobowa grupa pedagogów-seniorów z Legnicy, której znaczną część kosztów pobytu pokryło kuratorium (a do tego — sanatorium udzieliło zniżki).

*

Obecnie sanatorium może przyjąć 290 osób; 180 — w dawnej części oraz 110 — w nowym pawilonie. Leczy się w nim schorzenia reumatyczne, laryngologiczne, układu krążenia i stanów nerwowych.

W tym miejscu przypomnijmy, że Ciechocinek, to znane od XIX wieku uzdrowisko balneologiczne, w którym do leczenia wykorzystuje się występujące tu cieplice solankowe, jodowo-bromowe i żelaziste oraz pokłady torfu stosowane jako borowina. Główną atrakcją uzdrowiska są tężnie, wybudowane wg projektu Jakuba Graffa w latach 1823—1854 stanowiące naturalne inhalatorium.

Położone w pradolinie Wisły, wśród bogatej, różnorodnej roślinności, uzdrowisko obchodziło właśnie w tym roku jubileusz 160-lecia. Tyle już bowiem lat zjeżdżają tu kuracjusze z najróżniejszych stron kraju i świata, by korzystać z jego niezwykłych walorów. Pełna starożytności uroku wystawa, eksponowana w stylowej pijalni wód mineralnych w Parku Zdrojowym, przypomina onegdysiejsze, pełne XIX-wiecznego „charme'u i swoistej elegancji, lata jednego z najznakomitszych — i to nie tylko w Polsce — uzdrowisk.

Wracamy jednak do sanatorium przy ulicach Lorentowicza i Mickiewicza, gdzie w każdym z 13 turnusów w roku kuruje się i wypoczywa pokaźna liczba gości z kraju i zagranicy. Chwalą oni sobie szczególnie to, że gros zabiegów pobierają na miejscu. To wielki walor tego sanatorium — podkreślają. Mają też tu zapewnioną całodobową opiekę lekarsko-pielęgniarską. A pracują tu wysokiej klasy specjaliści: kardiolog, reumatolog, balneolog, laryngolog. Również średnia kadra medyczna ma wysokie kwalifikacje. W salach zabiegowych — parafiny, masaży, inhalacji — niemal zawsze można liczyć nie tylko na fachowość, ale także na uśmiech i serdeczność. Podobnie, jak i w obszernej, pełnej stońca (naturalnie wówczas, gdy świeci), jadalni.

Licząca 70 osób kadra sanatorium dwoi się i troi, by wszystkim zapewnić jak najlepsze warunki leczenia i wypoczynku. Bo gościom proponuje się tu również najróżniejsze atrakcje — wycieczki (m.in. do Torunia, Lichenia), spotkania

z pisarzami, spektakle; kilka razy w tygodniu odbywają się wieczorki taneczne, które — jak wiadomo — stanowią ważną część nie tylko relaksu, ale i kuracji.

Gdy ma się pod opieką tyłu kuracjuszy, zawsze jest wiele arcyważnych spraw do załatwienia. Nic przeto dziwnego, że główny gospodarz — wieloletni dyrektor sanatorium, **Janusz Świątkiewicz**, ma sporo zaległego urlopu. Właśnie we wrześniu udało mu się wreszcie „uciec”, na krótki wypoczynek. Choć nieustannie martwi się stanem okien i drzwi w starym budynku...

— Zależy nam bardzo na odpowiednim klimacie i atmosferze, na podtrzymaniu tradycji nauczycielskiej i związkowej — mówi pracująca tu już 21 lat pani **Róża Kubiak**, dietetyczka.

A pani kierownik Kowalewska dodaje: — Jest nam bardzo przykro, gdy (zobaczysz nasz związkowy znaczek i szyld: „Sanatorium Uzdrowskie Związku Nauczycielstwa Polskiego”) wstąpi do nas czasem jakaś kuracjuszka i powie z rozżaleniem: jestem nauczycielką, bardzo proszę o skierowanie do naszego obiektu, ale w komisji wojewódzkiej powiedziano mi, że nie ma już sanatorium ZNP...

W Ciechocinku tymczasem jest to jedno z najbardziej znanych sanatoriów i wszyscy mówią o nim: „nauczycielskie”. Bo też — zgodnie z szyldem — obiekt ten jest własnością ZNP. Wybudowano go ze składek członkowskich trzydzieści kilka lat temu. W ostatnich latach — Fundacja ZNP Salus (której głównym celem jest właśnie gromadzenie środków na wspieranie lecznictwa uzdrowskiego i która wydała i rozprawdzała cegiełki na „Dokończenie budowy i wyposażenie Sanatorium w Ciechocinku”) przekazała temu obiektowi 550 mln starych złotych. Dobrze więc, że leczący się tu, reprezentujący różne zawody kuracjusze, mogą przeczytać nad drzwiami jadalni rzucający się w oczy napis: „Sanatorium wyposażono przy pomocy Fundacji Salus”. I że w dużej sali telewizyjnej, przy okazji oglądania dziennika czy filmu, ich wzrok padnie od czasu do czasu na duży znaczek ZNP...

Fakt, że sanatorium cieszy się dużym powodzeniem, że nowy pawilon otworzył przed tym obiektem dodatkowe możliwości, nie oznacza, że nie ma ono problemów i nie boryka się z poważnymi kłopotami.

— Najtrudniejszy problem wiąże się z tym — mówi pani Zofia Kowalewska — że Ministerstwo Zdrowia, wykupując skierowania, płaci za kuracjusza tylko około 70 proc. rzeczywistych kosztów jego utrzymania. A koszty te ciągle rosną. I sami musimy wypracować (umożliwiają to właśnie pobytu pełnopłatne) m.in. środki na remont na wszystko. Tymczasem stary budynek wymaga remontu kapitalnego, bowiem od 1962 roku, tzn. od momentu otwarcia, nie był gruntownie odnawiany. W najgorszym stanie są wszystkie otwory, okna i drzwi balkonowe, co oczywiście odczuwają także mieszkający tu kuracjusze — kontynuuje pani kierownik. Dyrektor Świątkiewicz pragnąłby bardzo jeszcze w tym roku wymienić trochę okien, bo bardzo przez nie wieje. A koszty ogrzewania są olbrzymie. Na dodatek, w tym roku trzeba było bardzo wcześniej rozpocząć palenie...

Liczące blisko 35 lat sanatorium usiłuje sobie jakoś radzić. Wiele się tu robi we własnym zakresie. Np. remontem pieców zajmują się wchodzący w skład „załogi” konserwatorzy. No i wciąż się tu myśli o dalszym rozwoju. M.in. o poszerzeniu wachlarza zabiegów proponowanych kuracjom na miejscu: kąpeli, biczy szkockich. W nowym pawilonie są już zresztą przeznaczone na ten cel pomieszczenia. Wyliczono jednak, że kosztowałoby to bardzo drogo, a poza tym Zarząd Główny ZNP lęka się, że „mokre zabiegi” mogą zbytnio zaszkodzić budynkom. Tymczasem, jak wynika z licznych wypowiedzi, kuracjusze bardzo chętnie korzystaliby na miejscu z kąpeli leczniczych, charakterystycznych dla Ciechocinka; wzrosłaby wówczas jeszcze bardziej atrakcyjność związkowego sanatorium.

*

Spacerując pod tężniami, czy też znajdując się „na deptaku w Ciechocinku” bardzo często można usłyszeć nauczycielskie rozmowy — o uczniach, lekcjach, szkole. Najwyraźniejszy to znak, że w cenionym uzdrowisku, leczącym choroby laryngologiczne, kuruje się wciąż wielu pedagogów.

Jak to dobrze, że znaczna ich część może zamieszkać w swoim sanatorium.

HENRYKA WITALEWSKA



Zespół ds. Ochrony Pracy Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy zwrócił się z wnioskiem do Zarządu Głównego o wystąpienie do MEN o formalną wykładnię niektórych przepisów znolizowanej Karty Nauczyciela.

KARTA, UKŁADY...

Tegoroczna jesień będzie szczególnie pracowita dla związkowców. Weszła w życie znolizowana Karta i okazuje się, że jej zapisy budzą wiele wątpliwości. Do drugiego września zgodnie z kodeksem pracy powinny być opracowane regulaminy pracy, ale nie zostały... pracownicy administracyjni, ekonomiczni i obsługa szkół pozostają bez jakichkolwiek przepisów regulujących ich status pracownika (poza kodeksem pracy), m.in. bez zasad wynagrodzenia. W tej sytuacji sprawą niecierpiącą zwłoki jest także przystąpienie do opracowania i negocjowania układów zbiorowych. To są najważniejsze problemy, z którymi przyjdzie się zmierzyć w najbliższym czasie. I tym sprawom swoje ostatnie posiedzenie (2 października) poświęcił Zespół ds. Ochrony Pracy KSiOP.

Wszyscy członkowie Zespołu potwierdzili, już choćby poprzez swoje pytania i wątpliwości co do niektórych zapisów Karty, że zarówno związkowcy, jak i dyrektorzy oraz nauczyciele mają duże kłopoty z ich jednoznacznością interpretacją. Sprawę komplikuje fakt, że nie ma jeszcze przepisów wykonawczych.

Lawinę pytań prowokuje na przykład zapis o nagrodzie jubileuszowej za 40 lat pracy, który wchodzi w życie dopiero 1 stycznia 1997 r. Rodzi się więc pytanie, na które niestety nikt w tej chwili nie jest w stanie odpowiedzieć, czy osoby, które ukończyły 40 lat przed tym terminem mają prawo do tej nagrody.

Wydaje się, że przepis art. 42 określający czas pracy nauczyciela jest bardzo czytelny, ale okazuje się, że jest już obciążony nadinterpretacją, która zmierza do tego, aby do obowiązujących nauczyciela 40 godzin tygodniowo „wrzucić” wszelkiego rodzaju zajęcia. Okazało się, że nie wszyscy znają przepisy przepisowe zawarte w ustawie zmieniającej ustawę Karta Nauczyciela, gdzie m.in. mowa jest o tym, które przepisy wchodzi od 1 stycznia 1997. **Pytań i wątpliwości jest tak wiele, że członkowie Zespołu ds. Ochrony Pracy zwrócili się z wnioskiem do Zarządu Głównego o wystąpienie do MEN o formalną wykładnię niektórych przepisów.**

Z informacji przedstawionych przez Bożenę Dunajską, wiceprezes Zarządu Głównego, uczestnicy Zespołu dowiedzieli się, że do uzgodnień związkowych wpływają sukcesywnie już pierwsze przepisy wykonawcze i jest nadzieja, że do 15 października osiem z nich będzie przekazanych do konsultacji. I tutaj zarówno wiceprezes Bożena Dunajska, jak i przewodniczący Zespołu ds. Ochrony Pracy Robert Zuk, wystąpili z apelem do kolegów o przesyłanie w możliwie szybkim tempie opinii i uwag na temat konkretnych rozwiązań proponowanych przez resort w przepisach wykonawczych. Przy okazji wyjaśniono, jaka jest procedura i związane z tym terminy oraz kolejność przekazywania „załączkom” rozporządzeń i zarządzeń. Związkowcy bowiem dowiadują się w terenie, że np. kuratorzy mają już komplet przepisów wykonawczych, i to budzi ich niepokój. Nikt jednak nie zauważa, że ci otrzymują je w tzw. fazie roboczej.

Członkowie Zespołu z wielkim ubolewaniem odnotowali, że wielu wójtów, burmistrzów i dyrektorów „odkrywa” Kartę na nowo, dokonując karkołomnych interpretacji, co jeszcze dodatkowo utrudnia wcielanie w życie jej przepisów.

Okazuje się, że jesień to czas konkursów na dyrektorów i także w trakcie ich trwania powstają problemy natury prawnej, takie jak chociażby określenie kwalifikacji zawodowych, które są wymagane od kandydata na dyrektora. Niestety okazuje się, że zupełnie nie jest znany tekst rozporządzenia MEN w sprawie kwalifikacji wymaganych do zajmowania stanowisk kierowniczych.

Teoretycznie do 2 września powinny być opracowane we wszystkich szkołach regulaminy pracy zawierające również określenie zasad wynagradzania lub regulaminy pracy i oddzielnie regulaminy wynagradzania. Ponoć wakacje przeszkodziły w ich przygotowaniu i teraz dopiero rozpoczynają się intensywne prace nad ich opracowywaniem. Okazuje się, że dla wielu szkół i gmin jest to ogromnym problem natury formalnej. Członkowie zespołu proponowali więc, aby udzielać wszechstronnej pomocy tym, którzy sobie nie radzą. Sprawa jest wyjątkowo pilna, albowiem pracownicy administracyjno-ekonomiczni i obsługi szkół nie mają przepisów aktualnie obowiązujących, a określających w sposób szczególny ich status. W niektórych gminach w dalszym ciągu stosuje się przepisy poprzednio obowiązujące lub opracowuje się „wyciąg” z rozporządzenia regulującego m.in. wynagrodzenie, warunki pracy, zawieranie umów itd. z obowiązującego, nowego rozporządzenia wydanego dla tej grupy pracowników, tzw. nienauczycieli, ale zatrudnionych w szkołach i placówkach podległych organom administracji państwowej (organ założycielski).

Niezwykle potrzebne byłoby opracowanie jakiegoś wzorcowego regulaminu pracy — mówiono — na który gminy nanosiłyby dopiero swoje propozycje.

Członkowie zespołu zgodzili się co do tego, że rzetelnie i wyczerpująco opracowane regulaminy pracy byłyby kanwą, na której rozpoczęto by pracę nad układami zbiorowymi. Niezwłocznie należałoby przystąpić do ich opracowania także dlatego, że od 15 października gminy przystępują do konstruowania budżetu — podkreślano. I tu, podobnie jak przy opracowywaniu regulaminów pracy, należałoby — twierdzili członkowie Zespołu — opracować wzorcowy układ zbiorowy. Jest bowiem kilka lokomotyw, jak twierdzi przewodniczący Zespołu Robert Zuk, które radzą sobie świetnie z trudną i skomplikowaną materią układową, ale zdecydowana większość pozostaje w tyle. Nie wszyscy bowiem mają obsługę prawną i stąd ich mniejsze możliwości.

Poinformowano, że niebawem nad ogólnokrajowym układem zbiorowym będzie pracować komisja administracji i obsługi ZG ZNP. Zostaną także podjęte bardzo intensywne prace nad nauczycielskim układem zbiorowym. Powołano już zespół redakcyjny, w tej chwili pracujemy nad tekstem układu, który notabene został skonstruowany już w 1993 r. Wypada mieć nadzieję, mówił Robert Zuk, także członek zespołu redakcyjnego — że do 15 listopada zostanie przedstawiony opracowany tekst układu zbiorowego dla nauczycieli.

W związku z tak ogromnym nawałem prac Zespół ds. Ochrony Pracy KSiOP wyznaczył sobie następne spotkanie już na 17 października.

TERESA KONARSKA

Z ANDRZEJEM CHRZANOWSKIM, dyrektorem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, rozmawia Lidia Jastrzębska

— Jaka książka leży dzisiaj na pana biurku?

— Dzisiaj akurat leżą dwie książki — „Marketing wystawienniczy” i „Kodeks handlowy”. Myślę, że to bardzo dobrze charakteryzuje dwa obszary spraw, którymi staram zajmować się w ostatnim czasie. „Kodeks handlowy” ma ścisły związek z prywatyzacją naszego wydawnictwa. Uzyskaliśmy zgodę ministerstwa edukacji, naszego organu założycielskiego, na przekształcenie w formie spółki pracowniczej. Zatem wkrótce zaczniemy prowadzić bardzo konkretne i pewnie nietrawne rozmowy na ten temat. Prywatyzacja jest problemem, który czekał nas od dawna i nieuchronnym kierunkiem przemian gospodarczych. Ci, którzy odstają, tracą szansę i są w gorszej sytuacji. Reguły „Kodeksu handlowego” znacznie lepiej pozwalają zarządzać firmą w obecnym układzie gospodarczym. Również zdefiniowanie prawnego właściciela jest potrzebą bardzo ważną. Własność państwowa, a taki status dotąd posiadamy, jest właściwie własnością prawnie nie określona. Rodzi to bardzo poważne konsekwencje dla każdego przedsiębiorstwa, w sytuacji kiedy należy podejmować decyzje o znaczeniu strategicznym.

Natomiast wiedza z zakresu marketingu jest tym, co w tej chwili dla nas, i sądzę, że dla każdego przedsiębiorstwa najistotniejsze. Zawiera się w tym praca nad tym, co później staje się produktem — w naszym przypadku, książką, programem komputerowym, czasopiśmie — przy czym chodzi oczywiście o to, żeby jak najlepiej odpowiadały potrzebom nauczycieli. I żebyśmy mogli udowodnić, pokazać, przekonać ich, że nasz podręcznik jest znacznie lepszy, bardziej przydatny w praktyce. Zatem rozpoznawanie potrzeb szkoły i nauczyciela, wydawanie takich produktów, które te potrzeby zaspokajają, a ponadto sprawność w informowaniu o produkcie i sposobie zakupu — to płaszczyzna konkurencji i rywalizacji, które w tej chwili rozstrzygają o tym, jakie jest miejsce wydawcy na rynku.

Coraz bardziej zaczynamy odczuwać oddech konkurencji i jej dobrych podręczników. W krajach demokracji rynkowej jest zupełnie naturalne — a w niektórych obszarach udaje się dość szybko nadrobić straconą przez lata odległość — że trudno jest posiadać wydawcy więcej niż 40 proc. udziału w rynku. My, tak nam się przynajmniej wydaje, mamy dobre ponad 50 proc. Niektórzy wręcz mówią, że nadal jesteśmy monopolistami, co już z pewnością nie jest prawdą. Nieuchronnym rozwojem wydarzeń jest walka i konkurencja, dlatego problemy i sprawy związane z zarządzaniem przedsiębiorstwem w sposób jak najbardziej odpowiadający gospodarce rynkowej i trafianie w potrzeby klienta to dwie podstawowe troski naszej firmy.

— Ale te właśnie książki nie zostały u was wydane...

— Bardzo dobra uwaga.

— Tą pierwszą książką weszliśmy w problem, który trzeba podjąć. O prywatyzacji WSiP mówi się już od kilku lat i zawsze temu towarzyszy niepokój związany z funkcjonowaniem podręczników na rynku. Zwłaszcza tych niskonakładowych, które tylko wy wydajecie, czasopiśmie specjalistycznych, ale także innych, bo jednak trzeba pamiętać, że wciąż zaspokajacie przeważającą część potrzeb szkoły. Przecież mogą one zginąć w nowej formule prawnej wydawnictwa.

— Wydaje mi się, że znaczna część tych niepokojów jest bezpodstawa, choć oczywiście każda zmiana jest związana z niepokojem zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz wydawnictwa. Ale z pewnością prywatyzacja nie wpłynie negatywnie na zaspokojenie potrzeb szkoły w podręczniki niskonakładowe. Pytanie o to, czy będą wydawane niskonakładowe podręczniki i inne publikacje, na których się nie zarabia, to jest przede wszystkim pytanie o politykę finansową, czyli dotacje państwa. Czy będą środki na dofinansowanie takiej publikacji, która dla wydawcy jest po prostu deficytowa?

Bo nawet obecnie nie tylko dlatego wydajemy niskonakładowe publikacje, że jesteśmy tak słabotni. W znacznym stopniu takie książki ukazują się dzięki temu, że nadal MEN przeznacz co roku znaczne środki z budżetu na wsparcie tego typu publikacji. I z tych pieniędzy korzystamy nie tylko my, nawet nie jesteśmy głównym odbiorcą dotacji z budżetu, największe pieniądze nadal uzyskuje PWN dla książek akademickich. Oczywiście dotujemy pewne publikacje z własnych zysków i robimy to w poczuciu, że tak robić powinniśmy, ale byłoby hipokryzją, gdybym nie powiedział, że jest to w naszym interesie i interesie szkoły. Na przykład, kiedy

wydajemy książkę przedmiotową dla nauczyciela, która jest ściśle związana z podręcznikiem, to nie musimy na niej zarobić. Musimy natomiast wiedzieć, że cały ten produkt — podręcznik plus zeszyt ćwiczeń i książka dla nauczyciela — będzie dochodowy. Tak robią wydawcy na całym świecie.

Nasza prywatyzacja jest rzeczywiście sprawą, o której warto mówić. Odnoszę wrażenie, że w ministerstwie edukacji mało kto zdaje sobie sprawę, jak jest to ważne dla dalszego losu przedsiębiorstwa i kształtu rynku materiałów edukacyjnych. Już wkrótce możemy mieć poważne problemy z konkurencją krajową — a znam także plany wydawców zachodnich — jeśli nie będziemy przedsiębiorstwem z prawnie określonym i odpowiedzialnym za długoterminowe interesy firmy właścicielem. Prywatyzacja nie oznacza wejścia w sytuację nie znaną, nie kontrolowaną. Firma prywatna podlega ściśle określonym przepisom prawnym. Co więcej, nie ma przeciwwskazań, a odwrotnie, chyba jest kilka powodów, żeby MEN jako reprezentant skarbu państwa zachowało pewną część udziału w ka-

MIEJSCE NA RYNKU

pitale sprywatyzowanej firmy, jaką będzie WSiP po przekształceniu.

W obecnej strukturze przedsiębiorstwa państwowego organ założycielski ma bardzo ograniczone możliwości wpływania i kontrolowania sytuacji w firmie. Natomiast w strukturze kapitału spółki prawa handlowego udziałowiec, zwłaszcza udziałowiec znaczący, jakim z pewnością powinien być MEN, mógłby znacznie łatwiej wpływać na sytuację firmy. Z drugiej strony mam nadzieję, co zresztą potwierdza praktyka ostatnich lat, że w MEN, niezależnie od tego kto kierował tym resortem, nigdy nie było sytuacji, żeby ktoś chciał ingerować w sprawy przedsiębiorstwa w sposób nieuprawniony, a tym bardziej nierozsądny.

— Jak daleko posunięty jest proces prywatyzacji wydawnictwa?

— W tej chwili jest postanowienie ministra o powołaniu zespołu przygotowawczego i oznacza to podjęcie formalnych i konkretnych rozmów między reprezentantami przedsiębiorstwa a przedstawicielami organu założycielskiego, czyli MEN, na temat formy tego przekształcenia, jak i czasu, kiedy miałyby to nastąpić. Nie wiemy jeszcze, jak na ten stan spraw wpłynie rozpoczynająca się reforma centrum.

— Kolejną obawą związaną z prywatyzacją jest wzrost ceny książek...

— Uważam, że są to sprawy niezależne od siebie. Cenę książki — po pierwsze — determinuje sytuacja gospodarcza, koszty które ponosimy, w tym ceny usług poligraficznych, materiałów, honorariów autorskich, koszty własne przedsiębiorstwa. Po drugie — zachowanie konkurentów. Każdy patrzy na cenę książek kolegów. Nie możemy zawyżyć ceny podręczników, bo mógłby to być argument na rzecz wybierania innych, a nie naszych.

W sytuacji gospodarki rynkowej złudzeniem byłoby myślenie, że ceny mogą maleć, jeśli nadal istnieją procesy inflacyjne i jeśli nadal są powody, żeby rosły te ceny, które determinują cenę naszego produktu. Po trzecie — z ogromnym niepokojem patrzymy na sytuację VAT-u. Wbrew protestowi środowisk wydawców i księgarzy rząd zdecydował się na wprowadzenie od nowego roku jednoprocenowej stawki VAT-u na książki. Ta sytuacja może spowodować dość istotny wzrost cen książki. Utrzymanie zerowej stawki VAT-u w porównaniu z korzyściami dla budżetu z wprowadzenia jednoprocenowego VAT-u są nieznaczące. Jest to zatem przede wszystkim decyzja polityczna i stoją za nią złe argumenty, jak ten, że przyjmujemy standardy Unii Europejskiej. W Unii istnieją różne rozwiązania i przykład stawki zerowej w Wielkiej Brytanii jest dla wydawców w Polsce stałym punktem odniesienia.

Ale z pewnością nie należy wzrostu ceny książek kojarzyć z formułą prawną firmy. Zresztą

MEN ma w ręku pewne instrumenty, które mogą tej sytuacji zaradzić. Jeśli w ogóle ministerstwo zdecydowało się przed kilku laty wprowadzić sytuację konkurencji na rynku podręczników i nadal ją utrzymuje, to jednocześnie minister musi zdawać sobie sprawę, że ceny podręczników będą rosły. Moim zdaniem nieuchronnie staje się finansowe wsparcie rodzin najuboższych, których już dzisiaj nie stać na zakup podręczników. Wsparcie — czy to ze źródeł centralnych, czy gminnych. Powinny być przewidziane w budżecie środki na wykup podręczników przez szkoły i nieodpłatne użyczenie tym, których na to nie stać. Od takiej odpowiedzialności ani samorząd, ani państwo uchylić się nie powinny — jeśli myślimy o lepszej jakości kształcenia. A to oznacza zarówno znacznie lepsze uposażenie nauczycieli, jak i wzrost cen podręczników. Nie można zamykać oczu na to, że podręczniki będą drożały, chyba że wrócimy do reglamentacji — także obciążającej budżet.

Zatem jeśli patrzeć racjonalnie, a jednocześnie z pewną perspektywą na wszystko co się dzieje wokół szkoły, to oczywiście stają się decyzje o wspieraniu przez państwo czy samorządy rodziny, których nie stać materialnie na minimum związane z kształceniem. A to już jest odpowiedzialność całego społeczeństwa i polityków, żeby szansa uzyskania wykształcenia była możliwie równa dla wszystkich.

— Od prywatyzacji przeszliśmy już do polityki społecznej, a ja chciałabym zatrzymać się jeszcze chwilę przy cenie książek i zapytać, czy i jaki wpływ na cenę mają takie fakty, jak gruntowny remont przeprowadzony w waszym wydawnictwie. Mówi się „na miesiąc” o kosztownych łaźniach, jakie sobie zafundowaliście...

— Najchętniej zaprosiłbym do wizyty w naszych łaźniach, żeby upewnić się, czy standard, jaki posiadamy, jest czymś normalnym, czy jakimś luksusem. Jest rzeczą normalną, że warunki pracy powinny być na pewnym poziomie. Nie wydaje mi się, żeby wydatki poświęcone na ten cel przekraczały zdrowy rozsądek. Wprost przeciwnie, w porównaniu z niektórymi instytucjami, jak banki, poczty, urzędy — sądzę, że nosimy się skromnie, co także wynika z przekonania, iż na tyle można pokazać się na zewnątrz, na ile nie uraża to odczuć klientów, z którymi mamy do czynienia. A to, że chcemy żyć i pracować, gościć u siebie autorów w estetycznych warunkach jest rzeczą bardzo istotną.

Można by też zadać pytanie — czy książki, które wydajemy dla dzieci nie są zbyt kolorowe? Przecież biało-czarne byłoby o połowę tańsze. Ale nie jest to bez znaczenia, czy dziecko bierze do ręki podręcznik kolorowy, który wprowadza go w bogatszy świat, czy świat smutny i szary. Czy tę większą cenę warto zapłacić? To ważne pytania i nie należy ich lekceważyć, a wprost przeciwnie — trzeba zadawać publicznie.

— Jak daleko WSiP do modelowego, zachodniego wydawnictwa?

— W naszej firmie są wszystkie elementy modelowej sytuacji, do której zmierzamy. Natomiast daleko nam do takiej sytuacji, żebyśmy mogli powiedzieć, że zamierzony poziom, sprawność modelowych rozwiązań osiągnęliśmy i że są to rozwiązania, które zapewniają nam najlepszą konkurencyjność. W każdym zachodnim wydawnictwie książkowym rzeczą absolutnie podstawową jest posiadanie pełnej bieżącej informacji o wynikach sprzedaży, kompletnej bazy danych klientów itp. Tam codziennie osoby, którym jest to potrzebne mogą wiedzieć, ile sprzedały poszczególnych tytułów i jaki to ma wpływ na sytuację finansową wydawnictwa. Codziennie wiadomo, jaki jest stan zobowiązań i należności, jaka jest kondycja finansowa wydawnictwa.

My również dość mocno pracujemy nad standardami zarządzania naszą firmą, żebyśmy mogli wiedzieć, czy efekty które są zaplanowane, zgodne są z tymi, które osiągamy. Bo to jest rozstrzygające dla sytuacji firmy. Czy sprzedaż jest na tyle wysoka, że usprawiedliwia poniesione nakłady.

Zmieniamy sposób kontaktu z odbiorcami. Zmierzamy do modelu, w którym wydawca w tej

chwili ma możliwość kontaktu z każdą szkołą, a nawet nauczycielem każdego przedmiotu. Zatem co roku wszystkie szkoły otrzymują nasze katalogi przedmiotowe. Budujemy bazę danych wszystkich szkół i nauczycieli i chcemy w niedługim czasie przesłać do każdego nauczyciela ofertę wydawniczą z drukiem zamówienia. Trzeci element tej sytuacji, do której zmierzamy, to taka praca nad podręcznikami, by potrzeby nauczyciela rozstrzygały o kształcie podręcznika, by jak najwięcej nauczycieli było ich autorami. Bo to oni najlepiej znają potrzeby szkoły i nie są obciążeni balastem wiedzy akademickiej. Chcemy także testować podręcznik na etapie jego powstawania. Mamy dobry przykład w postaci „Matematyki 2001” i chcemy się tym wzorem dalej kierować.

— Ale jest coś specyficznego, charakterystycznego tylko u nas. Myślę o wpisaniu się wydawnictwa w proces tworzenia nowych programów szkolnych. Wasze zespoły programowe przygotowały już nowe programy do wszystkich przedmiotów i czekają tylko na ogłoszenie przez MEN podstaw programowych, które mają określać zakres treściowy programów.

— W jakimś momencie podjęliśmy decyzję, w moim przekonaniu słuszną, żeby na własną rękę pracować nad programami nauczania. Po to, żeby mieć pewien wyraźny punkt odniesienia do pracy nad nowymi podręcznikami, które nie będą ważne przez rok, czy dwa, ale tak długo, jak długo ważne będą te programy nauczania. Nie znaczy to, że zastąpiliśmy MEN, bo pojawiły się takie opinie, że WSiP dokonał pracy za ministerstwo. MEN i tak musi, i mam nadzieję, że zrobi to teraz znacznie szybciej pod kierunkiem nowego wiceministra Sawickiego, opracować podstawy programowe. Nasze ryzyko sprowadza się do tego, czy nasze programy, które już powstały, będą zawierały w sobie wszystko, co będzie podstawą programową. Ale zakładam, że fakt, iż pracowaliśmy między innymi z tymi, którzy dalej przygotowują podstawy programowe, oznacza, że nasze programy będą dobrze przygotowane. Interes komercyjny firmy polega na tym, że my jako pierwsi mamy całą gamę programów nauczania, do których już możemy pisać i wydawać podręczniki. Jest zatem szansa, że będziemy pierwsi z ofertą podręcznikową, i że będą to podręczniki opracowane do nowych, lepszych programów. Praktyka to zweryfikuje.

— A nie wybieracie nogami ze zdenerwowania, że zainwestowany czas i pieniądze mogą pójść na marne?

— Nie ma takiego niepokoju, ministerstwo zatwierdziło już 6 z tych programów, 10 dalszych jest w procedurze zatwierdzającej i wkrótce będą decyzje. Mam nadzieję, że do końca roku wszystkie 44 programy uzyskają akceptację. No i nie sądzę, że moglibyśmy mieć jakieś poważne kłopoty i musielibyśmy radykalnie zmieniać programy. Zresztą dopiero pracujemy nad podręcznikami i na tym etapie jeszcze wiele można zmodyfikować.

— Czy to prawda, że WSiP finansuje stowarzyszenie pana Sławińskiego, byłego dyrektora biura do spraw reformy szkolnej. Jeżeli tak, to nie sądzi pan, że wchodzić w konflikt z MEN?

— Jest prawdą, że wsparliśmy finansowo Stowarzyszenie na Rzecz Reformy Szkolnej, którego prezesem jest pan Sławiński, jak i wiele innych instytucji oświatowych, które są pozytywnym fragmentem szerokiego ruchu społecznego na rzecz zmian w szkole. Bo nie należy tych zmian wyłącznie sprowadzać tylko do tego, co zrobiło i zrobi ministerstwo, żeby reforma miała sens. Jak największą osobę i instytucję powinno być w to włączone. Stowarzyszenie pana Sławińskiego może odegrać w tym niebłahą rolę. Stąd wydawało nam się, że w momencie, gdy istniała potrzeba wsparcia finansowego, była to słuszną i dobrą decyzją.

Co do konfliktu — staram się kierować jedną zasadą — jest rzeczą ważną, żeby próbować działać na rzecz porozumienia w sprawach, w których musimy mieć wspólną płaszczyznę myślenia i postępowania, bo to jest w interesie kraju. I nie wydaje mi się, że konflikt, który się kiedyś pojawił między panem Sławińskim a MEN miał utrzymywać się w nieskończoność. Jeśli pan Sławiński ma jakiś sensowny pomysł na to, co robić dalej dla szkoły i robi to w formule stowarzyszenia — dlaczego nie miałby odczuwać potrzeby współpracy z MEN w sprawach, które nieuchronnie są wspólne? Bardzo często nadal jestem zaskoczony tym, jak bardzo ludzie kierują się w rozmowach i stosunkach między sobą emocjami, które są zupełnie zbędne. Uważam, że można i warto pracować na rzecz współdziałania i współpracy — a sprawy reformy szkoły mogą być znakomitym przykładem świadomego współdziałania szerokiego ruchu społecznego i władz państwowych na rzecz zmian, które są zadaniem dla całego pokolenia.



NASZA SONDA

W czwartek, 3 października, Królewska Szwedzka Akademia przyznała WISŁAWIE SZYMBORSKIEJ literacką Nagrodę Nobla. Następnego dnia triumfalnie donosiły o tym wszystkie gazety. Postanowiliśmy sprawdzić, jak na to niecodzienne wydarzenie zareagowały szkoły. Interesowało nas, jak w piątek wyglądały lekcje języka polskiego. Jeszcze tego dnia z takim pytaniem zwróciliśmy się do kilku polonistów ze szkół podstawowych i średnich z Krakowa, Zakopanego i Warszawy.

Największy entuzjazm panował w Krakowie, wiadomo — patriotyzm lokalny. Kiedy dzisiaj wszedłem do klasy, wszyscy uczniowie wiedzieli już o nagrodzie dla Wisławy Szymborskiej — mówi Stanisław Brzezina, polonista z Liceum im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie. — Na tablicy dużymi literami było napisane: „Wisława Szymborska, ur. 1923, laureatka Nagrody Nobla.” Uczniowie dużo wiedzieli o poetce, znali tytuły wierszy. W naszym liceum młodzież jest rozbudzona literacko i kulturalnie, więc wiadomość o nagrodzie była tu dużym przeżyciem. Staralem się wytłumaczyć uczniom, na czym polega wielkość polskiej poezji i skąd się bierze jej popularność na świecie. Chciałem pokazać, że nie przypadkiem zajmujemy w kulturze europejskiej wysoką pozycję — Herber, Różewicz, Szymborska. Prosiłem też uczniów, żeby gromadzili artykuły i eseje o noblistce. Kiedy już będą przygotowani, w każdej klasie poświęcę lekcję analizie jakiegos utworu Szymborskiej.



EUFORIA I...

Wielkie poruszenie panowało również w Szkole Podstawowej nr 13 im. Adama Mickiewicza w Krakowie. Uczniowie poprzyniosili piątkowe gazety, zaplanowali wystawkę o polskich noblistach, choć z dostępnością utworów laureatki wcale nie jest łatwo. — Dzisiaj w Krakowie nie można dostać żadnych tomików — ubolewa Barbara Konieczny, polonistka zafascynowana poezją Szymborskiej, która swego czasu właśnie na ten temat pisała pracę magisterską. — Z Wisławą Szymborską trudno rozmawiać o jej poezji — mówi — zawsze sprowadzała rozmowę na inny temat, na zwyczajne, codzienne problemy. Mam ze spotkań z nią bardzo miłe wspomnienia. Wisława Szymborska jest niezwykle ciepła i sympatyczna osobą. Rozmawiałam dzisiaj z wieloma ludźmi i wszyscy zgodnie twierdzą, że wyróżnienie Szymborskiej to dobry wybór. W Szkole Podstawowej nr 11 m. Heleny Marusarzówny w Zakopanem również od rana wrzało.

— W klasie IV, ku mojemu zaskoczeniu, dzieci były doskonale zorientowane, kto dostał nagrodę i za co. Uczniowie, który znał nazwiska poprzednich polskich noblistów i tytuły nagrodzonych utworów, postawił ocenę celującą — mówi polonistka Barbara Gugula. W V klasie, na prośbę uczniów, przeczytałam kilka wierszy Szymborskiej. Z „Radości pisania” początkowo nic nie zrozumieli, ale kiedy już im wyjaśniłam, okazało się, że wiersz bardzo im się spodobał. W następnych klasach również zamierzam poświęcić dziś lekcję Szymborskiej. Natomiast w szkołach warszawskich lekcje wyglądały mniej więcej tak, jak co dzień. — Wspominałam o Szymborskiej na lekcji, ale ponieważ planuję sobie lekcje, toteż więcej powiem o Szymborskiej, kiedy dojdę do współczesności — powiedziała Renata Piotrowska, polonistka ze Szkoły Podstawowej nr 171 w Warszawie. — Poza tym muszę z przykrością stwierdzić, że generalnie nazwiska poetów są uczniom obce. Fakt, iż Szymborska dostała Nagrodę Nobla może zbudziło ich do większego zainteresowania poezją.

Zwyczajnie upytany dzień również w Szkole Podstawowej Społecznej nr 24 STO. — Przeczytałymy na lekcji artykuł z gazety i porozmawialiśmy, kto z Polaków już wcześniej dostał Nobla. Nie planuję jednak poświęcić Szymborskiej oddzielnej lekcji, po prostu nie zdążę — wyjaśniła polonistka z tej szkoły, Bożena Mucha. Pewne poruszenie panowało natomiast w LO nr IV im. Adama Mickiewicza, gdzie od razu wywieszono wiersze Szymborskiej oraz zamówiono koncert artystów, którzy zaprezentują utwory noblistki. Tymczasem — jak dowiedzieliśmy się od dyrektorki liceum, Wiesławy Brożek-Filipowskiej — z biblioteki szkolnej pozniakały wszystkie tomiki Szymborskiej.

Inne warszawskie licea okazały tego dnia umiarkowany entuzjazm. W LO nr XLIX im. J.W. Goethego nie było żadnych specjalnych zajęć w związku z przyznaniem Wisławie Szymborskiej Nagrody Nobla. — Taką lekcję będzie, trzeba ją tylko przygotować. Poza tym na fakultetach będą pewnie zajęcia poświęcone Szymborskiej — poinformowała nas polonistka Hanna Kacmarczyk.

Nie inaczej było w LO nr VI im. T. Rejlana. — Skomentowaliśmy na lekcji fakt przyznania Szymborskiej Nagrody Nobla, a uczniowie mają wkłócić do zeszytu artykuł z prasy — powiedziała Marta Makarska, polonistka. — Planuję przeprowadzić lekcję o Szymborskiej, ale w innym terminie. Dziś w jednej klasie miałam powtórzenie, w innej klasówkę, więc nie łamałam temu lekcji. Szymborska będzie w swoim czasie, zgodnie z programem.

Tak w przekroju wyglądały lekcje języka polskiego w dzień po przyznaniu Wisławie Szymborskiej najbardziej prestiżowej z nagród, Nagrody Nobla. Szkoda, że nie wszystkie szkoły potrafiły wykorzystać taką okazję i w atmosferze nie wygasłych jeszcze emocji wprowadzić uczniów w świat poezji Szymborskiej. Czyżby korzystniejsze było wpażanie literatury w zgodzie z chronologią i programem, lecz w odwręciu od życia?

W końcu nie co dzień polscy poeci otrzymują Nagrodę Nobla.

AGNIESZKA WOŹNICKA

PRAWO SYMPATII

A mimo to wyczuwa się ciepło w słowach Poetki. Dramatyczne wydarzenia wieku (i innych stuleci) nie odbiorą jej prawa sympatii do człowieka, kiedy bywa wielki, kiedy myśli, cierpi, ale także, kiedy jest zwyczajny i śmieszny. O tym chciałbym tu wspomnieć.

Wydać mi się, że Poetka docenia wagę otaczających nas przedmiotów i drobiazgowo, wie, iż dniem powszednim żyje człowiek i w każdym czasie historycznym pragnie pozostać sobą.

A może właśnie taka zwyczajność chroni nas przed nadmiarem tego, co nadchodzi? Przed cywilizacją kosmiczną, na przykład?

Oto „Ostrzeżenie”, taki sobie wiersz o kosmonautach, którzy w drodze „na czwartą gwiazdę” mają już „kwaśne miny” i „wszystkiego dosyć. Na szczęście są w ich gronie kpiarze i ci przypomniałi, jak to u Szwejka ładnie poczynały sobie muchy na portrecie Najjaśniejszego Pana. Albo jak sprytnie lis okpił kruką w znanej bajce. Nagle się okaże, iż najważniejsze jest to, co zostało na Ziemi i że wszyscy „wołą czwartek od nieskończoności”, a na trzecieśniej planecie „odmówią nawet wysiadania z kabiny”.

Autorka, podobnie jak Gombrowicz, nie przecenia poezji czystej. Nie wierzy w jej doniosłą rolę w życiu każdego zjadacza chleba. Toteż z dystansem odnosi się do „Wieczoru autorskiego” (to tytuł jej wiersza), na który nie wiadomo po co przyszło... aż dwanaście osób. „Połowa, bo deszcz pada, reszta

Miał być lepszy od zeszłego nasz XX wiek. Już tego dowiedzieć nie zdąży, Lata ma policzone, krok chwiejny, oddech krótki...

No i niestety „już zbyt wiele się stało, co się stać nie miało”. Wiersz Wisławy Szymborskiej „Schyłek wieku” otuchą nie napawa. Podobnie jak — może już zapomniane — jej liryki o wymownych tytułach: „Obóz głodowy pod Jasłem”, „Wietnam”, jak „Nienawiść” z ostatniego zbiorku.

A to książka właśnie

na październik

NOBEL POEZJI I PROZA

Czy Nobel może zawstydząć? W 1980 rozdzwoniły się telefony: „Kto jest ten Miłosz?” O Wisławę Szymborską nikt tak nie zapytał, ale 3 października nie było w warszawskich księgarniach jej tomików. Jakiś zbiorek laureatki Nobla odkryła telewizyjna „Panorama” dopiero na „zakurzonych półkach” biblioteki jednej ze stołecznych szkół.

Gdyby dobrze poszukać, to by się okazało, że właśnie w szkołach nie jest tak źle. Autorka „Minuty ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej” czy „Radości pisania” gości od dawna na skromnych lekcjach o poezji i w naszych niebogatych bibliotekach, także (nie zawsze oczywiście) w księgozbiorach nauczycieli. No i na maturach. Co prawda tomiku „Koniec i początek” (a5, Polnast 1993) długo szukałem w kilku miastach (!), ale go mam. I z niego przytoczę fragment wiersza pod znanym tytułem: „Niekörtzy lubią poezję”.

„Niekörtzy — czyli nie wszyscy. Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość. Nie licząc szkół, gdzie się musi i samych poetów, będzie tych osób chyba dwa na tyśiąc”.

Jak wiadomo, wśród organizatorów polskiego stoiska na słynnych targach książki we Frankfurcie zabrakło nawet tych dwóch, czy tej jednej osoby. W chwili ogłoszenia komunikatu Królewskiej Szwedzkiej Akademii nie było na polskiej ekspozycji ani jednego tomiku Wisławy Szymborskiej. Informacji o niej szukano podobno w Niemczech, którzy mieli piękne przekłady naszej poetki pióra Karla Dedeciusa...

Na razie, póki nie zareaguje polski rynek wydawniczy, sięgamy do gazet i tygodników, bo te drukują liczne wiersze laureatki. Spójrzmy także na własne, niekoniecznie zakurzone pół-

ki. Przypomnijmy parę tytułów tomików Wisławy Szymborskiej, wydawanych od lat pięćdziesiątych do roku 1993. Będzie to na przykład „Wolanie do Yeti”, „Sól”, „Sto poechech”, „Wszelki wypadek”, „Wielka liczba” bądź wspomniany już „Koniec i początek”. Ukazywały się też zbiory jej poezji.

Szkic o kilku utworach Poetki znajda Czytelniczy wyżej. Tutaj zamieszczam stary (mam nadzieję) przegląd nowości i książek niedawno wydanych. Tak się złożyło, że będzie to sama proza.

Sama Marysia chce przede wszystkim „panią być”, a nie dziewczyną z wiochy. „Jest nas siedmioro na jedną pensję (...) i trzeba dobrze się nagłowić, żeby nie zdechnąć z głodu” — wyznaje Ewie. Trzyzna łączy psychologiczną prawdę z nieco ironicznym dystansem wobec przeżyć swoich bohaterów. Dużą wagę nadaje częstym wizjom Marysi. Jej rojenia na jawie mają naiwność bajek o królowieni, ale przemawiają także zadziwiająco siłą wyobraźni.

Jak pisze Danuta Świerczyńska-Jelonok w „Nowych Książkach”, autor przedstawił tu „młodzieńczą bezwzględność, rodzenie się zła i emocjonalnego hazardu, balansującego na granicy śmierci”. Powieść jest wielowarstwowa, ma wiele znaczeń. Wybierzmy z niej, co komu potrzebne.

„Zimna Elka” jest utworem tytułowym w zbiorze kilkunastu krótkich opowiadań Kazimierza Orlosia (AWM'95). Ich to siano i ostatnie ćwierćwiecze naszej historii, a opisane tu perypetie i dramaty ludzkie ujmują czytelnika swym autentyzmem. Jest też w tym niemal reportażyowych obrazkach wielka siła współczucia, która je zbliża do nowel Prusa i Konopnickiej. Tyle że wszystko zostało uaktualnione i przesiąknięte grozą stosunków powojennych bądź specyfiką obyczajów chwili obecnej.

to krewni”. Na podium „czyha już stoliczek/ spirytystyczny jakiś, uszarżony złoconych nóżkach”, i trzeba będzie przy nastrojowych świecach czytać to, co się pisało na maszynie w świetle zwykłej żarówki (utwór „Trema”). Cała pociecha, że nie wiadomo do końca, czym jest poezja:

Niejedna chwiejna odpowiedź na to pytanie już padła. A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy.

W październikowej „Twórczości” są już dwa nowe wiersze Szymborskiej. Jeden z nich nosi tytuł „Przytyłek do statystyki”. Utwór adresowany do nas wszystkich, niczym wyniki badań GUS-u. Więc — ilu nas jest jakichś na statystycznych sztu? „Sprawiedliwych/ dość dużo, bo trzydziestu pięciu...” Ale, jeśli ta cecha łączy się z wysiłkiem zrozumienia istoty sprawiedliwości, to będzie ich tylko trzech. Mądrych po szkodzię — tyle samo co przed. „Dobrych zawsze/, bo nie potrafią inaczej/ — czterech, no może pięciu”.

Inaczej przedstawia się w tej statystyce wartość współczucia. Należy się ono aż dziewięćdziesięciu dziewczęciu na stu. Bo stu na stu jest śmiertelnych i ta liczba „jak dotąd nie ulega zmianie”.

*
Kilka słów o biografii. Wisława Szymborska ma 73 lata. Urodziła się w wielkopolskim Kórniku. Ale za Wielkopolanek chyba się nie uważa, skoro w ósmym roku życia

znalazła się z rodzicami w Krakowie i temu miastu wierna jest zawsze. Tam chodziła przed wojną do Gimnazjum Sióstr Urszulanek, tam za okupacji zdawała maturę i tam też studiowała po wojnie polonistykę oraz socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jako mieszkanka Krakowa debiutowała pierwszymi wierszami drukowanymi już w 1945, a od lat pięćdziesiątych pracowała w tygodniku „Życie Literackie”. Przewadzała w nim dział poezji, ale po ogłoszeniu stanu wojennego zrezygnowała ze współpracy z tym pismem.

Cóż więcej? W dość regularnych odstępach czasu wydaje swoje — cienkiej najczęściej — tomiki poezji. Od dawna zamieszcza też w czasopiśmie celne i dowcipne recenzje nowych książek. Cykl ten nosi tytuł „Lektury nadobowiązkowe”.

„Moje wiersze — mówi Poetka w wywiadzie prasowym — przetłumaczono na 36 języków, a w 18 krajach ukazały się moje tomiki. Niekörtzy zupełnie nie rozumiem. Przede wszystkim tych przetłumaczonych na szwedzki, japoński. Mam też dwa tomy wydane po hebrajsku”.

Zesłoroczny noblista, irlandzki poeta Seamus Heaney, składa Wisławie Szymborskiej pełne radości gratulacje i między innymi pisze, że będzie jej teraz zapewne ciężiej niż przed Noblem. Gdyż zechce ją uczcić „jej uniwersytet, jej rząd, jej podstawówka, jej miasto”. Dodajmy, także jej czytelnik. Czytelnik polski i nie tylko polski. A to ciężaru nie przysporzy.

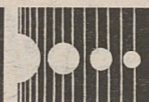
JK
Fot. Jan Balana

Więc na przykład ta Elka. Dziewczyna ze wsi, wyrzucona w Warszawie ze służby u „państwa”, po kilku latach współżycia z alkoholikami i opryszkami jest już w tej chwili zimna. Zimna bez przenośni, bo właśnie zmarła z upływu krwi, rodząc dziecko w speluncie, gdzieś na Szczyńskiej. Nowela wymianienie oddaje język i zachowanie ludzkie z jakże dziś szerokiego marginesu społecznego.

W innych opowiadaniach tomu chodzi najczęściej o środowisko inteligencji. „Prosty rachunek” powstał, według informacji autora, przez lat kilkanaście (1978—1995) i w intencji pisarza jest zapewne ponurą syntezą niektórych spraw naszego w c o r a j. Śledzimy losy niezamężnej studentki UW, Mirki, która egzamin wstępny zdała słabo, a na uczelnię dostała się tylko dzięki zabiegom przygodnie poznanego agenta służb specjalnych. Usiłona i bezradna, zostaje donosieliem, z czasem groźna dla środowiska uniwersyteckiego, nawet dla jego profesury. Charakterystyczne, że zawsze działała wbrew własnemu sumieniu, za to zgodnie z otrzymanymi poleceniami. Dziewczyna wie, że już nigdy nie zdola zachować się inaczej.

„Niebieski szklarz” — ostatnio wydany tom prozy tego samego autora (WL'96). Spotkały w nim inną Mirkę, 15-letnią córkę bosmana z Krynicy Morskiej. Cztery nowele łączy postać chłopięcego narratora. Przejścia warszawskiej rodziny, powiązanej w niedawnej przeszłości z AK, relacjonuje najpierw niewiele z nich rozumiejący młody chłopiec, potem uczeń warszawskiego gimnazjum Reytana, „świętujący” uroczyste śmierć Stalina, wreszcie syn narratora z poprzednich nowel, obserwator współczesnej nam Polski.

Przeżywamy tu głównie w kręgu ludzi prawych, ciężko doświadczonych przez wojnę i prześladowanych po jej zakończeniu. Czytając „Niebieskiego szklarza”, czujemy się po trosze tak, jakbyśmy wracali do „Ech leśnych” Żeromskiego czy „Grzechów dzieciństwa” Prusa. Zawszeż wie autor nie obawia się tradycyjnych opisów przyrody i po mistrzowsku odzwierciedla szczegóły rzeczywistości. Na



ZE STR. 1

poślizgnęła się i upadła. Obydwoma rękami dotknęła rozlanego kwasu azotowego. Poczuła bolesne pieczenie. Odruchowo otarła ręce o fartuch ochronny. Kwas natychmiast przearł nie tylko fartuch, lecz także bluzkę, którą miała pod spodem. Po chwili poczuła nie mniej bolesne pieczenie na brzuchu. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz dyżurny sąsiedniego szpitala „Stomilu”. Lekarze w szpitalu miejskim im. Strusia, do którego została przewieziona, stwierdzili poparzenia I i II stopnia.

Inni uczniowie zaczęli uskarżać się na podrażnienia gardła i bóle głowy. Dyrekcja i nauczyciele błyskawicznie wezwali pogotowie ratunkowe. Jednocześnie zwrócono się o pomoc do służb medycznych pobliskich zakładów pracy. Łącznie odwieziono do trzech poznańskich szpitali blisko 40 uczniów. Jeszcze tego samego i następnego dnia zgłosiło się do szpitali następnych trzydziestu.

Jednocześnie ściągnięto do szkoły straż pożarną i straż ratownictwa ekologicznego. Jak zapisał w notatce służbowej dyrektor Jędrzak, strażacy zneutralizowali substancje powodujące zagrożenie oraz przewentylowali szkołę w godzinach 11.00—13.00.

GODZINA PRÓBY

O 13.15 uczniowie mogli już wejść do budynku i zabrać odzież wierzchnią oraz teczkę, torbę, plecaki z podręcznikami. Dowódca akcji ratowniczej opuszczając szkołę około godziny 14.00 wyraził zgodę na wznowienie zajęć następnego dnia rano.

Mimo to wietrzyliśmy budynek do późnych godzin wieczornych — opowiada dyrektor. — Po południu odwiedziłem szpital. Rozmawiałem z ordynatorami i lekarzami dyżurnymi. Dowiedziałem się, że uczniowie przeszli już inhalacje. Podano im także leki łagodzące podrażnienia. Stan zdrowia oceniono jako dobry.

Gdy 3 października, a więc na czwarty dzień po wypadku odwiedziłem poznańską szkołę, w szpitalach przebywało już tylko kilku uczniów, wśród nich najbardziej uszkodzona Paulina.

Musimy jeszcze kilka dni poczekać, aby się przekonać, czy będą potrzebne przeszczepy skóry na dłoniach dziewczynki — mówi prof. dr Henryk Karoń, kierownik Kliniki Chirurgii Ogólnej i Pomocy Dorącznej poznańskiego szpitala. — Martwica, jeśli się pojawia, to z reguły tydzień po operowaniu. Przewidujemy, że okres leczenia Pauliny potrwa od 4 do 6 tygodni.

Jak zapewnia dyrektor Stanisław Jędrzak, uczeniowie zostaną zorganizowana pomoc w nauce. Wszystkie notatki klasowe będą kserowane i dostarczane Paulinie na bieżąco. W wojewódzkim Szpitalu Dziecięcym została uczniowie, u których przytakło wykryto inne schorzenia, między innymi zapalenie oskrzeli.

Tylko w pierwszym dniu dzieci odczuwały duszność i bóle głowy — mówi dr Halina Bobrowska. — Następnego dnia czuły się już jak na śródziemnym wypadku wakacyjnym. Poza inhalacjami niczego nie musieliśmy stosować. Jestem pełna uznania dla nauczycieli, którzy nie stracili głowy. Tylko dzięki ich szybkiej reakcji młodzież nie odniosła poważniejszych obrażeń.

JERZY KORKOZOWICZ

Przeprowadziliśmy badania płuc i żadnych objawów spowodowanych wdychaniem szkodliwych substancji nie stwierdziliśmy — dodaje dr Katarzyna Sosińska. — Ale przy okazji okazało się, że większość uczniów pali papierosy.

Dyrektor robił wrażenie trochę tym zaskoczonym.

Co dalej? Jakie wnioski wyciągnie rada pedagogiczna z tego wypadku? — Ironia losu polega na tym, że bezpieczeństwu poświęcamy w naszej szkole wyjątkowo dużo uwagi — stwierdził Stanisław Jędrzak. — Na każdym kroku rozmawiamy uczniom, że chemia to groźny żywioł i w żadnym przypadku nie może się wymknąć spod kontroli człowieka. Stać bezwzględna konieczność stosowania wszystkich obowiązujących przepisów. W zeszytach mają wszystkie obowiązujące ich regulaminy: porządkowy, dyżurnego, przeciwpożarowy, udzielania pierwszej pomocy, pracy ze szkłem itd. Co roku we wrześniu przypominamy o nich uczniom. Przy wszelkich okazjach sprawdzamy też ich znajomość.

Stosujemy także inne zabezpieczenia. Udało się uzyskać w kuratorium zgodę na zatrudnienie dwóch лаборantów chemicznych, którzy w czasie zajęć pełnią funkcję asystentów nauczyciela. Przygotowują roztwory do eksperymentów i patrzą uczniom na ręce. W prowadzeniu trudniejszych doświadczeń pomagają również nauczyciele zawodu.

Dzięki współpracy ze szkołami w Niemczech i Austrii poznańska placówka zdobyła wiele nowoczesnych urządzeń laboratoryjnych, w tym także zabezpieczających przed wypadkami, na przykład instalację elektryczną z wyłącznikami przy każdym stole. Jeden ze sponsorów, notabene były uczeń, ofiarował szkole specjalny samochód do przewożenia odczynników. Pojazd jest odpowiednio oznakowany i wyposażony w kontenery, chroniące przewożone w nich związki chemiczne przed wylaniem się czy rozsypaniem w razie wypadku drogowego.

Mimo to do wypadku doszło. Dlaczego?

— Nie chciałbym, aby to zabrzmiało, jak usprawiedliwienie — odpowiada dyrektor — ale o tym, że ojciec Magdy chce dostarczyć nam odczynnik, nic nie wiedzieliśmy. Postanowił on, wbrew zasadom, przywieźć je szkole osobiście. Chciał dobrze. Wniosek już wyciągnęliśmy. Odtąd rodzice sami nie będą dostarczali nam żadnych związków chemicznych. Mammy do tego specjalny samochód.

Dyrektor Jędrzak nie szuka też usprawiedliwienia w tym, że przez trzydzieści lat swego dyrektorowania nie otrzymał z kuratorium ani złotówki na zakup odczynników. — Gdybyśmy ich nie zdobywali we własnym zakresie, to musieliśmy ograniczyć się do teoretycznych rozważań i symulacji — skwitował szef poznańskiej placówki, który już w 1985 roku założył pierwszy w stolicy Wielkopolski Międzyszkolowy Komitet Pomocy Szkole.

W jego skład weszli tacy potentaci, jak Stomil, Lechia, Polfa, Herbabol, Centra. Bez ich pomocy materialnej szkoła nie mogłaby praktycznie funkcjonować. Sytuacja poprawiła się pierwszego stycznia br., gdy Urząd Miasta Poznania przejął zarządzanie szkołami średnimi.

Zespół Szkół Chemicznych otrzymał już od samorządu 400 mln na remont budynku.

Takich pieniędzy dawno tu nie widziiano. Jednak w kilka dni po wypadku nauczyciele jeszcze nie mogli się otrząsnąć. Wydawało się, że zrobili wszystko, aby do takich niebezpiecznych w skutkach sytuacji nie dochodziło. Frustracja jest tym większa, że placówka należy do najlepszych w kraju. Już w 1990 roku została wytypowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej do współpracy ze szkołami w krajach Unii Europejskiej. Pracujący tu liczni nowatorzy i twórcy programów autorskich niemal co roku zdobywają zaszczytne nagrody wojewódzkie i krajowe. Przeżyli teraz gorzką lekcję pokory.

WITOLD SALAŃSKI



ZE STR. 1

zadań oświaty na Śląsku. Tak bowiem się składa, że nawet po przejściu szkół podstawowych przez gminy, a w 15 dużych miastach także szkół ponadpodstawowych, w dalszym ciągu na garnuszku kuratorium pozostaje około 300 placówek. Są wśród nich: licea ogólnokształcące (32), szkoły zawodowe (66), szkoły i placówki kształcenia ogólnego (21), placówki opiekuńczo-wychowawcze (53), poradnie psychologiczno-pedagogiczne i inne (42), placówki oświatowo-wychowawcze (22). Zatrudnienie znajduje w nich niemała, bo ponaddziesięciotysięczna armia pracowników oświaty, dokładnie 10 628 osób. Tymczasem urzędnicy MEN policzyli tu 9087 etatów kalkulacyjnych i na tyle dali pieniądze. Jak łatwo obliczyć, różnica między etatami kalkulacyjnymi a rzeczywistymi wynosi 1500. Nic więc dziwnego, że chociażby tylko w tej sprawie kuratorka co rusz wysyłała pisma do MEN, prosząc o zwiększenie środków.

Pierwsze w tym roku roku pismo datowane jest 18 marca i wyraża zaniepokojenie planowaną wielkością budżetu dla śląskiej oświaty, głównie z powodu braku jakiegokolwiek możliwości wywiązania się ze zobowiązań wobec wierzycieli, w tym przede wszystkim ZUS. Należność z tytułu składek na ubezpieczenia społeczne w racie wynegocjowanej przez kuratorkę wynosiła 12 000 000 zł, a w przypadku braku jej zrealizowania — tylko za odsetki do końca ubiegłego roku zapłacić należałoby 2 048 000 zł. W tym samym piśmie Janina Pillardy-Kozarzewska informowała ministra edukacji o ewentualności pobierania z kont bankowych niektórych placówek oświatowych regulujących nieterminowo zaległości wraz z odsetkami i kosztami egzekucyjnymi — do czego ZUS i Urzędy Skarbowe upoważniają zapisy art. 112 ust. 2 ustawy z dnia 22 czerwca 1995 r. (Dz.U. Nr 85, poz. 426). Niestety, zarówno na to pismo, jak i kolejne, nie doczekała się odpowiedzi z MEN. Z prostych zaś wyliczeń wynika, że nijak te 1500 etatów wymazać się nie da i wysłać ludzi na zieloną trawę, ponieważ są potrzebni i to bardzo. Między innymi dlatego, że zgodnie z polityką oświatową wydłużono cykl kształcenia w szkołach ponadpodstawowych, co pociągnęło za sobą konieczność zatrudnienia większej liczby nauczycieli. Są rezultaty — w ciągu ostatnich pięciu lat w województwie katowickim nastąpił tak pożądanym 14-proc. spadek liczby uczniów szkół zasadniczych. W większym stopniu niż gdzie indziej wypełnione są tu także domy dziecka i pogotowia opiekuńcze. Na umieszczenie w placówce opieki całkowitej czeka na Śląsku 500 dzieci ze stosownymi orzeczeniami sądów rodzinnych, zaś

około 10 tys. dzieci objętych stałą kontrolą kuratora sądowego wymaga opieki częściowej. Dlatego tworzenie różnego rodzaju placówek profilaktyczno-wychowawczych i terapeutycznych staje się sprawą pilniejszą niż w innych regionach kraju. Do ich utworzenia kuratorka zobligowana jest nie tylko zapisami ustawy oświatowej, ale i postanowieniami Kontraktu Regionalnego. W tym roku udało się uruchomić 6 świetlic zapewniających dzieciom całodzienną opiekę, których koszt utrzymania w całości pokrywają gminy, natomiast budżet oświaty obciążają jedynie koszty etatów pedagogicznych (oszczędności z tego tytułu dla skarbu państwa wynoszą 250 tys. miesięcznie).

A skoro już o kontrakcie mowa, to indagowany w tej sprawie dr **Jan Rzymelka**, zastępca przewodniczącego Sejmiku Samorządowego Województwa Katowickiego, potwierdził pilną potrzebę realizacji zapisów kontraktu w części odnoszącej się do edukacji. W ślad za tymi postanowieniami nie

płat, ekwiwalentu za odzież ochronną, pomoc zdrowotną dla nauczycieli, zasiłki na zagospodarowanie i remonty szkół. Tymczasem baza oświatowa sypie się coraz bardziej, zagrożone jest bezpieczeństwo dzieci.

Kuźnia Raciborska jest gminą biedną — zajmuje 95 miejsce na liście zamożności w województwie i nie stać ją na pokrycie wszystkich wydatków związanych z utrzymaniem szkół. Obecnie stanowią one 3 miliony z 7 mln zł budżetu, jakim dysponuje gmina.

Mirostlaw Sekuła, wiceprezydent Zabrza, poruszony faktem paraliżu finansowego Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Zawierciu, jaki nastąpił w wyniku działań ZUS i Urzędu Skarbowego, mówi: dlaczego instytucje te nie ściągają swych należności od kopalń, hut i innych dużych zakładów, czyżby dlatego, że spowodowałyby to strajki, wyjście ludzi na ulicę?... To trafne spostrzeżenie wice-

czego jednak miejmy nadzieję nie dojdzie. I te niepokojące informacje pozostały bez odpowiedzi ze strony MEN.

W połowie sierpnia ministerialni urzędnicy skontrolowali katowickie kuratorium i dopatrzyli się nieprawidłowości, z których najważniejsza to przekroczenie limitów wynagrodzeń, czyli zwiększenie liczby etatów w podległych kuratorium placówkach. Padł również zarzut o rozrzutności katowickiej kuratorki, co w podległych jej szkołach przyjęto z niedowierzaniem. Janina Pillardy-Kozarzewska nie została pisemnie poinformowana o wynikach kontroli i nie postawiono do wykonania żadnych zaleceń. Godne odnotowania jest natomiast to, że MEN przesłała do kuratorium środki, ze skutkami finansowymi od 1 stycznia br., na 341 etatów (tym samym brakuje środków już nie na 1500, lecz 1159 etatów). Skrupulatnie kuratorzyjni finansisci informują też o 2,4 mln zł nadesłanych z MEN na opał i energię oraz o 1 mln zł, który lada moment ma się ukazać w kuratorskiej kasie na odblokowanie kont bankowych szkół.

— Gdyby funkcjonowanie oświaty dostosować do wielkości budżetu jaki otrzymaliśmy, to ze szkołą pożegnać musiałoby się około 5 tys. ludzi, w tym 2 tys. nauczycieli. Reszta pedagogów zaś chwycić musiałaby za miotłę, być woźną, sekretarką, itp. — mówi **Eugeniusz Woźniak**, dyrektor Wydziału Ekonomicznego Kuratorium Oświaty w Katowicach. — Może więc najwyższa pora zacząć mówić poważnie o systemie finansowania oświaty i umorzeniu jej długów, a nie tracić energię na tzw. tematy zastępcze, jak odwołanie takiego czy innego kuratora. Coraz bardziej agresywne postępowanie wierzycieli spowoduje, że oświatowe długi będą narastały i tym samym powiększały oświatową biedę.

Czy znajdzie się zatem ktoś odważny, kto powie wprost, że brak decyzji o ostatecznym oddłużeniu oświaty czynią z Ministerstwa Finansów lichwiarza, który pożyczka biedakowi pieniądze w przekonaniu, że zostanie jego dłużnikiem do końca życia? Może warto przypominie specjalistom z Ministerstwa Finansów, które zezwoliło blokować w wydanym zarządzeniu konta placówek oświatowych, że szkoła, dom dziecka, pogotowie opiekuńcze to nie stocznia, kopalnia czy fabryka traktorów, które albo świetnie prosperują, albo bankrutują. Szkoła zaś była, jest i będzie. Kto tego nie rozumie musi koniecznie odwiedzić ponownie jej mury.

KRYSTYNA STRUŻYNA

NA KRECHĘ

poszły prawie żadne pieniądze, zaś możliwości gmin są ograniczone. Współpraca z kuratorium oceniana jest przez samorządowców dwukrotnie w ciągu roku i jak dotąd są z niej zadowoleni.

SKĄD BRAĆ

Zadowolenie ze współpracy z MEN byłoby wśród samorządowców na Śląsku większe, gdyby do ich kas wpłynęła kwota 17 754 000 PLN z tytułu ciężkich długów na przejętych przez gminę szkołach, które jak się okazuje, nie były tak do końca oddłużone.

Jak poinformował **Władysław Gumienia**, dyrektor Miejskiego Zespołu Oświaty w Kuźni Raciborskiej, członek Komisji Kultury i Oświaty Sejmiku Samorządowego, tylko w jego gminie na bieżące wydatki związane z utrzymaniem oświaty brakuje 399 749 zł. Stanowi to, podobnie jak w całym województwie, około 20 proc. faktycznych kosztów dających szkołom możliwość wywiązania się ze swych podstawowych zadań. W brakującej kwocie nie uwzględniono wydatków związanych z awansami pracowników pedagogicznych, jednorazowych wy-

prezydenta Zabrza nie rozwiązuje jednak problemu, z jakim boryka się **Elżbieta Gacek**, dyrektorka Zespołu Szkół Zawodowych w Zawierciu (Zespół składa się z 5 szkół, w których uczy się 1500 uczniów i zatrudnionych jest 69 nauczycieli). Podobnie jak 49 innych dyrektorów, którym konta bankowe również zablokowano.

Dzieje się tak, mimo iż w maju br. Janina Pillardy-Kozarzewska spotkała się ze wszystkimi szefami sześciu placówek ZUS i 27 Urzędów Skarbowych i gorąco prosiła ich o cierpliwe oczekiwanie na spłatę kolejnych rat oświatowych długów. Prosiła także o nieblokowanie kont bankowych domów dziecka, szkół, pogotowia opiekuńczych. Apele te, jak dziś widać, nie skutkują i wierzyciele stają się coraz bardziej niecierpliwi, gdy tymczasem w kuratorium brakuje pieniędzy nie tylko na spłatę długów, ale i na lipcowe podwyżki dla nauczycieli, które i tak w woj. katowickim wynoszą prawie o 1 proc. mniej niż gdzie indziej. Pieniądzy brakuje również na wypłatę listopadowych i grudniowych poborów i całkiem realnie staje się zamykanie szkół i placówek podległych kuratorium. Do

wiązań od 1993 roku tkwiła w przyjętym dla całej sfery budżetowej programie zmniejszenia o 5 proc. kalkulacyjnej liczby etatów oraz w ślad za tym zmniejszenia środków na wynagrodzenia osobowe i pochodne. Jak wiadomo, redukcja ta w przypadku oświaty okazała się niemożliwa do wykonania ze względu na zwiększone zadania szkoły i pragmatykę służbową. Ale środki finansowe były naliczane tak, jak gdyby odbyła się ta 5-proc. redukcja. Zresztą taka sytuacja ma miejsce również w tym roku, przy czym dział oświaty i wychowanie jest jedynym w sferze budżetowej, w którym nadal etaty rzeczywiste przewyższają tak zwane etaty kalkulacyjne.

Na narastanie długów miały wpływ także takie fakty, jak nasilone przejmowanie przez resort szkół zawodowych od zakładów pracy, wyższy od planowanego wzrost cen towarów i usług, nie przewidywany i dynamiczny wzrost pomocy dzieciom w rodzinach zastępczych, rozbudowa sieci szkół ponadpodstawowych. No i oczywiście zła gospodarka budżetem, zwłaszcza budżetem kuratorskim, która w wielu przypadkach była właściwie nagrodzona, w postaci kilkakrotnych aktów oddłużania, co wielu specjalistów od finansów ocenia jako nieefektywne.

Najrozsądniejszym pomysłem, który starają się forsować postowie z sejmowej komisji edukacji od kilku lat, jest wliczenie kwot zadłużenia do faktycznych kosztów funkcjonowania oświaty, a więc do podstawy konstruowania budżetu na kolejny rok. Jednak jak dotąd — pomysł ten pozostaje tylko w sferze propozycji. (LJ)

SKĄD TE DŁUGI?

Od 1991 roku systematycznie zmniejszał się udział wydatków na oświatę w wydatkach państwa. W 1991 r. wynosił 12,05 proc. budżetu państwa, w 1992 — 11,43 proc., w 1993 — 11,32 proc., w 1994 — już 10,52 proc. (w dwóch ostatnich latach bez środków uruchomionych na oddłużenie), w 1995 — 10,5 proc., a w 1996 r. zaplanowano 11,6 proc. Skutki spadku nakładów na

oświatę były oczywiste — rosnące zobowiązania szkół i placówek oświatowych w stosunku do ZUS, dostawców towarów i usług, urzędów skarbowych, a nawet w stosunku do własnych załóg pracowniczych. Rósł zatem poziom zobowiązań, czyli długów! W 1992 wynosił 1,661 mld starych złotych, w 1993 r., pomimo uruchomienia w grudniu środków na częściowe oddłużenie (1,345 mld st. zł) wynosił 3,524 mld st. złotych, w 1994 roku, także po częściowym oddłużeniu (3,517 mld starych złotych) — 4,081 mld starych złotych; w 1995 r. ok. 6 mld starych złotych, do czerwca 1996 roku — 533 843 tys. zł, a MEN przewiduje, że do końca roku poziom zobowiązań wzrośnie do 700,00 tys. zł. Warto wiedzieć, że w skład tych długów wchodzi odsetki karne od nie zapłaconych zobowiązań, które oczywiście każdego dnia narastają. Na przykład dług z 1994 roku był obciążony odsetkami karnymi w wysokości 800 mld starych złotych, co stawia je na drugim miejscu wśród sum, które złożyły się na owe długi.

Wiadomo także, że przyczyną dynamicznego wzrostu zob-

Nie wiadomo ile kosztuje kilkaset tysięcy egzemplarzy formularza RB-23, na który od pięciu lat dzie sięć razy w ciągu roku nanoszone są oświatowe długi. Nikt też nie wycenił czasu oświatowych finansistów poświęconego tej żmudnej czynności. Jedno wszakże jest pewne — sądząc po efektach, pożytek z wypełniania RB-23 jest niewielki. Dlatego oświatowe długi mają szansę zająć miejsce sznura od snopowiązałek.

JAK SZNUREK

Eugeniusz Buśko, wicedyrektor Departamentu Ekonomicznego MEN, przypomina banalną prawdę — żeby oddać trzeba mieć. Odsetki od nie zapłaconych rachunków doprowadzić mogą do ruiny niejedno przedsiębiorstwo nie mówiąc już o szkole, czy domu dziecka. Dlatego wspólnie z **Kazimierzem Dera**, wiceministrem edukacji co jakiś czas ślą pisma do Ministerstwa Finansów, czy też na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, przekonując o potrzebie oddłużenia szkół.

Starania MEN zaowocowały częściowym oddłużeniem oświaty, w grudniu 1993 r. była to kwota 134,5 mln zł, w grudniu 1994 r. — 358,9 mln zł i w I kw. br. — 525,6 mln zł. Jednak sam sposób przeprowadzenia tej operacji niewiele miał wspólnego z gospodarnością i oszczędnością, do której mobilizują szkoły przy każdej okazji specjaliści z Ministerstwa Finansów. Przy czym, co warto podkreślić, częściowe oddłużenie skierowane było głównie do szkół podstawowych.

Jednak i ich całkowicie nie oddłużono i obecnie długi podstawówek wraz z odsetkami oraz zobowiązania szkół ponadpodstawowych i placówek przejętych od stycznia br. przez 46 dużych miast stanowią obciążenie finansowe dla kuratorów. Stąd trudności w bieżącym funkcjonowaniu prowadzonych przez nich szkół — informuje E. Buśko.

Dlatego na ostatnim posiedzeniu KERM specjaliści z MEN wnioskowali przynajmniej o 50 proc. szkół i placówek prowadzonych przez kuratora, do czego potrzeba ok. 350 mln zł. Podkreślając przy tym, iż oddłużenie to jest niezbędne nie tylko ze względu na negatywne skutki społeczne, ale i narastające odsetki. W roku ubiegłym tylko z tytułu nie spłaconych ZUS-owi składek wynosiły one ponad 230 mln zł, co stanowi 25 proc. nie spłaconych zobowiązań.

Dotychczasowe negocjacje z Ministerstwem Finansów nie zapowiadają jednak rychłego oddłużenia szkół. Specjaliści z Ministerstwa Finansów uważają, iż nie warto oddłużać szkoły w sytuacji, gdy za kilka miesięcy, tj. od 1 stycznia 1997 r. ich finansowanie będzie smartwieniem wojewody. Co — ich zdaniem — przyczyni się do bardziej racjonalnego gospodarowania środkami przez jednostki oświatowe prowadzone przez kuratorów, a także wzmocni bieżącą kontrolę wykonywania budżetu i tym samym wyeliminuje zjawiska powstawania zobowiązań w tych jednostkach.

Przyznać trzeba, iż jest to rozumowanie, które niczego nie załatwia, a tylko wywołać może irytację i zdemotywowanie społeczne. Co innego bowiem gospodarowanie pieniędzmi i to w dodatku skromnymi na bieżące potrzeby szkół, a co innego spłata długów i to niezawinionych. Ponadto, czy służby finansowe kuratorium będą inaczej dodawały i odejmowały, gdy będzie stał nad nimi wojewoda, niż gdy zwierzchnikiem ich był kurator? Tak jakby już z góry wiadomo było, że ten pierwszy jest oszczędny, gospodarny, znający specyfikę oświaty, a ten drugi — rozrzutny, niegospodarny i nie mający zielonego pojęcia o szkole i jej potrzebach.

K.S.

NIEOBECNI USPRAWIEDLIWIENI

Postowie Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego zerwali 8 października obrady na temat zadań i zamierzeń Rady ds. Reformy Edukacji Narodowej oraz reformy programowej w szkołach podstawowych i średnich. Uznali, że zarówno informacja, jaka im została przekazana przez ministerstwo, jak i skład osobowy przedstawicieli MEN na tym zebraniu nie gwarantowały poważnej, merytorycznej dyskusji nad podstawowymi kierunkami reformy w oświacie.

Rzeczywiście, na zebraniu komisji zabrakło Jerzego Wiatra, ministra edukacji i autora koncepcji utworzenia Rady — był na posiedzeniu rządu omawiającego właśnie założenia długofalowej polityki edukacyjnej państwa. Zabrakło wiceministra Mirosława Sawickiego, odpowiedzialnego za reformę programową w oświacie — jak się okazało, był właśnie na urlopie. Zabrakło wiceministra Stefana Pastuszki, także odpowiedzialnego za losy edukacji — był na posiedzeniu komisji konstytucyjnej, w której pełni funkcję wiceprzewodniczącego. Obecni zaś urzędnicy ministerialni — wiceminister Danuta Grabowska oraz kilku dyrektorów departamentów, a jednocześnie członków rady i zespołu ds. reformy oświaty — zdaniem posłów — nie byli wystarczająco kompetentni do podjęcia dyskusji o pracy rady, a zwłaszcza koncepcji reformy programowej.

Zatem do dyskusji nie doszło — jednak posłowie przedstawili pokazną listę oczekiwań i pytań. Poseł Puzyra (UW) pytał, co decydowało o tym, że skład rady ograniczony jest do gremiów polityczno-universyteckich i nie ma w niej reprezentantów środowisk, które są najbardziej zaangażowane w reformowanie oświaty, czyli, jego zdaniem, środowisk samorządowych i oświaty niezależnej. Poseł Michalski (SLD) chciał wiedzieć, jaki jest układ procentowy teoretyków-naukowców i praktyków w 42-osobowym składzie rady. Poseł Cybulski pytał, czy zastanawiano się w radzie i jakie są propozycje wobec projektu nowej konstytucji, w tym zapisu o poszerzeniu obowiązku szkolnego do 16 roku życia. Wątpliwości posła Kracika (UW) wzbudziła informacja o podstawowych zadaniach rady, bowiem według niego przedstawione cele i drogi pomieszały się tam z zadaniami. Zatem i ten materiał nie wróży dla reformy nic dobrego — mówił. Jego natomiast interesuje filozofia działań rady, bo chciałby być przekonany, że jest w Polsce grupa osób, która przygotowuje i przedstawi Sejmowi materiał z ideą przewodnią, który będzie przedmiotem poważnej oceny i debaty.

Poseł Dołowy generalnie (UW) uważa, że powołanie dużego zespołu oznacza, że zmiany będą niewielkie — na skutek bezwładu dużego organizmu. A przecież polska edukacja — mówił — dojrzała do gruntownej reformy, na którą społeczeństwo czeka od jakichś 30 lat. Istnieją ogromne rozbieżności pomiędzy treściami nauczania a rodzajem wiedzy, na jaką jest zapotrzebowanie. Wobec tego najpierw lepiej zdecydować się na filozofię reformy, czyli odpowiedzieć, czy odchodzimy od nauczania przedmiotów akademickich, czy będzie podział przedmiotów na bloki, a jeżeli tak, to na jakie i kiedy? To są te fundamentalne pytania, nad którymi rozpęta się dyskusja narodowa — przewidywał.

Dlatego chciałby wiedzieć, czy na ten temat się myśli, czy taki dokument zostanie stworzony, czy społeczeństwo będzie miało trzy, cztery miesiące, żeby wyrazić zastrzeżenia wobec tej koncepcji. Czy w tym kierunku są prowadzone prace? Poseł Skubis (PSL) ocenił, że ten materiał jest nie do przyjęcia i jako członek koalicji trochę się tego wstydił. Dlatego zaproponował nie przyjmować go i odłożyć sprawę na kolejne spotkanie.

Poseł Urbanowicz (UW) pytała: czy opracowanie, które dostaliśmy jest zupełnie nowym dokumentem nad zmianami w oświacie? Czyżby więc nic nie zostało zrobione w ciągu ostatnich trzech lat i wszystko trzeba zaczynać od początku? I częściowo odpowiedziała sobie sama — takie właśnie mam wrażenie. Jednak najbardziej interesuje ją wizja strukturalnego modelu oświaty i kierunki prac podejmowanych na rzecz przemian programowych, czego nie zawierał materiał, a o czym komisja edukacji mogłaby i powinna dyskutować. Pani poseł cieszy się, że powstała taka rada, bo widzi w niej nazwiska osób znanych z dorobku w zakresie zmian oświatowych i ma nadzieję, że zaowocuje to rzeczywistymi zmianami. Poseł Baszczyński (SLD) ciekaw był zwłaszcza, czy pracuje się nad podstawami programowymi dla edukacji przedszkolnej.

W rezultacie, poprzez zgodne głosowanie posłów z lewej i prawej strony, temat ten zdjęto z porządku obrad do... lepszych czasów. A według informacji z MEN — dojdzie do tej dyskusji prawdopodobnie przed 21 października br. Natomiast przewodniczący komisji Jan Zaciura, wyjaśnił, że zaplanowanie tych tematów w kalendarzu zebrań komisji odbyło się na wyraźne życzenie posłów, świadomych przecież, że rada dopiero zaczęła działalność. Ale sądziliśmy — dodał — że w wyniku wymiany poglądów członkowie komisji zostaną dogłębnie poinformowani, a rada uzyska dodatkowe impulsy związane z kierunkami jej pracy.

*

„Informacja o zadaniach i zamierzeniach Rady ds. Reformy Edukacji i Zespołu ds. Reformy Oświaty oraz o reformie programowej w szkołach podstawowych i średnich” liczy niecałe sześć stron plus skład rady oraz komisji. Jest to bardzo skondensowana informacja o zadaniach rady, o tematyce dwóch odbytych spotkań oraz tematyce kolejnych — w listopadzie i grudniu. Przedstawiono w niej także zadania zespołu ds. reformy, wyłożono w sposób bardzo jasny ideę podstaw programowych kształcenia ogólnego oraz stan zaawansowania prac nad nimi, łącznie z konkretnymi terminami. Znajduje się tam także informacja o podstawach programowych kształcenia ogólnego, programach nauczania i dokumentacji programowej dla liceum technicznego. Wszystkiego — rzeczywiście niewiele. Znacznie więcej informacji znajdzie Czytelnik „Głosu” chociażby w numerach z ostatnich kilku miesięcy. A jeżeli zechce sięgnąć do naszej wkładki wydawanej wspólnie z MEN pt. „Edukacja polska XXI wieku”, znajdzie tam raporty o potrzebie i kierunkach reformy szkolnej oraz konkretne koncepcje prof. Czesława Kupisiewicza i prof. Tadeusza Pilcha, a także ciekawą dyskusję naukowców i praktyków. Nie podważając zasadności zastrzeżeń posłów do materiału MEN, informujemy zatem, że istnieje materiał, który mógłby dostarczyć im wiedzy.

LIDIA JASTRZĘBSKA

PEŁN DO WIEDZY

Z podziwem i uznaniem odnieść się należy do pędu nauczycieli do wiedzy, o czym można się było przekonać na tegorocznej inauguracji roku akademickiego w pedagogicznych uczelniach. Nie tylko że pedagodzy z własnych kieszeni pokrywają koszty studiów i nie mają żadnych ulg z tego tytułu, to bywa, że doskonala swe umiejętności... konspiracyjnie. W ukryciu nie przed rodziną, która najczęściej solidarnie robi zrzutkę na ich studia, ale — przed wójtem bądź burmistrzem. Zdarza się bowiem, iż nie są oni zainteresowani pojawieniem się w szkole, a w konsekwencji i w gminie, jeszcze jednego człowieka legitymującego się licencjatem bądź co gorsza magisterium. Dlatego w rozmowie z dziennikarzami boją się ujawnienia swych nazwisk i dzieleńia się swymi motywacjami do podjęcia studiów.

Na szczęście nie wszyscy. Ewa Rządowska, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Grucznie, woj. bydgoskie, studia w WSP ZNP na kierunku pedagogika kulturoznawcza podjęła ze względu na chęć podniesienia swych kwalifikacji, co tym samym pozwoli jej na trwałe związać się ze szkołą, w której pracuje. Decyzja jej życiowo została przyjęta przez władze szkolne i gminne, a także przez męża, który gotów jest

zaciągać kolejne pożyczki na sfinansowanie studiów swej ambitnej żony.

Bardziej skomplikowaną sytuację ma natomiast Aldona Szwejca, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Wojnowie, woj. bydgoskie. Kilka lat temu rozpoczęła studia w bydgoskim WSP na kierunku filologia rosyjska. Kiedy okazało się, że po ich ukończeniu nie będzie dla niej pracy, studia przerwała. Obecnie rozpoczęła je ponownie na kierunku pedagogika kulturoznawcza, chociaż los szkolnej biblioteki jest niepewny. Pociągająca jest możliwość zatrudnienia w jakiegokolwiek placówce kulturalnej na terenie gminy. Tym bardziej że finansowy wysiłek związany ze studiowaniem w Warszawie, w sytuacji kiedy i mąż ma nauczycielskie pobory, jest dla niej szczególnie duży.

Zamiast więc krytykować nauczycieli za to, że nie chodzą do teatru i za mało czytają książek, lepiej pomyśleć jak pomóc tym tysiącom pedagogów, którzy po tygodniu ciężkiej pracy w wolne dni tłuką się pociągami i autobusami do ośrodków akademickich po naukę. Szkoda, że faktu tego nie zauważają ci, których prawdopodobnie nie stać byłoby na taki wysiłek, jaki podejmują studiujący dziś nauczyciele. Kryst.



WYDAWNICTWA SZKOLNE I PEDAGOGICZNE
00-950 Warszawa, pl. Dąbrowskiego 8,
tel. 26-54-51/5/, fax 27-92-80
00-696 Warszawa, ul. Pankiewicza 3, tel./fax 628-95-73

SERIA:

LITERATURA PEDAGOGICZNA



OFERTA WYSYŁKOWA

Richard J. Arends

UCZYMY SIĘ NAUCZAĆ

Tłumaczenie z języka angielskiego Krzysztof Kruszewski

1995, wyd. I, s. 528, format B5, cena 20,00 zł

Powszechnie używany w USA podręcznik dydaktyki. Od polskich podręczników różni się szerszym traktowaniem roli nauczyciela, z uwzględnieniem różnych ważnych psychospołecznych aspektów jego pracy. Książka składa się z trzech części: pierwsza dotyczy kierowniczych funkcji w nauczaniu, druga — interakcyjnych funkcji nauczania, trzecia — organizatorskich funkcji nauczania.

Mariola Chomczyńska-Miliszkievicz, Dorota Pankowska

POLUBIĆ SZKOŁĘ

Ćwiczenia grupowe do pracy wychowawczej

1995, wyd. I, s. 196, format B5, cena 11,00 zł

Zbiór 270 ćwiczeń, gier i zabaw, które służą rozwojowi stosunków interpersonalnych w grupie młodzieżowej. Ćwiczenia z części I — „Tworzymy grupę” — pomogą w przełamywaniu onieśmienia, wzajemnym poznaniu się, rozwijaniu empatii, integracji grupy. Celem zajęć opisanych w części II — „Tworzymy siebie” — jest samopoznanie, wzmocnienie własnej wartości, radzenie sobie ze stresem, rozwijanie asertywności. Książka dla nauczycieli i pedagogów, którzy gotowi są w miejsce pouczania i strofowania podjąć trud wspólnego z uczniami badania i zmieniania siebie i własnych relacji z innymi ludźmi.

Andrzej Janowski

UCZEŃ W TEATRZE ŻYCIA SZKOLNEGO

1995, wyd. II, s. 188, format B5, cena 12,00 zł

Książka opracowana na podstawie badań anglo-amerykańskich, dotyczy kontaktów społecznych w klasie szkolnej. Autor przedstawia tę interakcję jako rodzaj gry, w której aktorami są nauczyciele i uczniowie; prezentuje „sztukę i miejsce akcji”, czyli program ukryty (to, co dzieje się w szkole poza świadomym planowaniem) i program jawny, aktorów — nauczycieli, uczniów i wydarzenia charakteryzujące pierwszy kontakt nauczyciela z uczniami oraz strategię stosowane przez nauczycieli i przez uczniów.

Allen T. Pearson

NAUCZYCIEL

Teoria i praktyka w kształceniu nauczycieli

Tłumaczenie z języka angielskiego Andrzej Janowski

1994, wyd. I, s. 184, format B5, cena 8,90 zł

Problematyka kształcenia nauczycieli, związku praktyki z teorią pedagogiczną to treść tej publikacji. Autor uważa, że związek ten jest relacją między „przeświadczeniem i działaniem”, tworzącą się co dzień w umyśle nauczyciela, który używa swojej wiedzy i przeświadczeń przy podejmowaniu konkretnych decyzji na temat tego, co robić w klasie. Ostatni rozdział książki poświęcony jest odpowiedzi na pytanie, jaką wiedzę i przeświadczenie powinno dać kształcenie kandydatów na nauczycieli. Książka przynosi wiele konkretnych wniosków, mogących służyć w kształceniu polskich nauczycieli.

Elizabeth Perrott

EFEKTYWNE NAUCZANIE

Praktyczny przewodnik doskonalenia nauczania

Tłumaczenie z języka angielskiego Andrzej Janowski

1995, wyd. I, s. 173, format B5, cena 13,00 zł

Przykłady i ćwiczenia ułatwiające rozwiązywanie podstawowych problemów dydaktycznych, takich jak: umiejętność przedstawiania materiału nauczania, zadawania pytań, prowadzenia dyskusji w klasie, organizowania samodzielnej pracy uczniów. Zwraca także uwagę na czynnik emocjonalny w kształceniu.

Dawid Tripp

ZDARZENIA KRYTYCZNE W NAUCZANIU

Kształtowanie profesjonalnego osądu

Tłumaczenie z języka angielskiego Krzysztof Kruszewski

1996, wyd. I, s. 188, format B5, cena 14,00 zł

Książka należy do modnego dziś nurtu pedagogiki jakościowej opartej na analizie przypadku. W nurcie tym nauczyciel widziany jest jako osoba racjonalnie reagująca na jednostkowe zdarzenia, zachodzące w interakcjach nauczyciela z uczniami. Autor uczy, jak zdarzenia te analizować, jak na nie reagować i jakie wyciągać z nich wnioski; przekonuje, że w procesie pedagogicznym mało jest zdarzeń nic nie znaczących, błahych.

Władysław Zaczyński

PRACA BADAWCZA NAUCZYCIELA

1995, wyd. IV, s. 176, format B5, cena 11,00 zł

Podręcznik akademicki służący realizacji przedmiotu metodologia badań pedagogicznych. Autor omawia nie tylko metody, techniki i procedury badań psychologicznych, ale także cechy właściwe pedagogice jako nauce, dzieli się przemyśleniami dotyczącymi warsztatu pracy nauczyciela.

W przygotowaniu:

Stefan Mieszalski

— NAUCZYCIEL A KLASA SZKOLNA

Jo-Anne Reid, Peter Forrestal, Jonathan Cook

— UCZENIE W MAŁYCH GRUPACH

Warunki realizacji zamówienia:

1. Zamówienia pisemne i telefoniczne prosimy kierować do:
Dział Marketingu WSiP
00-696 Warszawa, ul. Pankiewicza 3, tel. 0-800-20-555
2. Zamówienia realizujemy do momentu wyczerpania nakładu.
3. Przy zamówieniu powyżej 100 zł koszty wysyłki pokrywa WSiP.



MÓJ TYDZIEŃ

26 września,
czwartek

Dobrze, że wrzesień się skończył. Pierwsze konferencje, zebrania metodyczne, spotkania z rodzicami już za mną. W tym roku w przydziale czynności otrzymałam: wychowawstwo 1d, nauczanie języka polskiego w pięciu klasach, w tym w dwu maturalnych, przygotowanie konkursu ortograficznego i szkolnego etapu olimpiady oraz udział w pracach zespołu Nowa Matura. Nie jest najgorzej — nie mam żadnej akademii, organizacji wyjazdów do teatru, lekcji koleżeńskich i kilku innych rzeczy, które mogłabym mieć. Na razie jednak jakoś w ogóle nie odczuwam nadmiaru wolnego czasu.

Teraz powinno być już łatwiej. Arkusze ocen mam wypełnione, dziennik również, plany pracy oddane, tematyka syntez przedmaturalnych opracowana. Jeszcze tylko muszę wpisać tematykę godzin wychowawczych. Na szczęście moi uczniowie mieli dużo ciekawych pomysłów, więc wspólnie dopracowaliśmy się planu, który i ich, i mnie satysfakcjonuje. Mam nadzieję, że nadanie mu ostatecznego kształtu nie zajmie mi więcej niż godzinę. Muszę to zrobić dziś, bo jutro szefowa pewnie sprawdzi. Chciałabym ponadto opracować wreszcie projekt regulaminu konkursu ortograficznego. Najwyższa pora, aby skonsultować go z koleżankami i podać uczniom do wiadomości. Na pewno, jak zwykle, będzie wielu chętnych.

Wróciłam dziś trochę później z pracy. Zostałam dwie godziny, aby omówić z praktykantkami lekcje, które będą jutro prowadzić. Tak jest zresztą codziennie. Na szczęście dobrze znam dziewczyny (moje były uczennice!), więc wiem, że mogę spodziewać się dobrych lekcji. Niemniej jednak omówienia nie da się uniknąć.

Wieczorem sprawdzę jeszcze zadania 1d. Dobrze, że wzięłam tylko sześć zeszytów, a nie jak pierwotnie planowałam, wszystkie. Chyba siedziałabym do rana. Kiedyś jednak muszę sprawdzić pozostałe. Jeśli będę w stanie, przejrzę jeszcze odpowiedzi Borowskiego — muszę je sobie trochę odświeżyć.

Jutro w szkole gorąco, ale wesoly dzień, poświęcony od rana do wieczora pierwszoklasistom. W planie m.in. otręsiny, które przygotowuje Basia z 1ld, a następnie dyskoteka. Dobrze, jeśli będę w domu o 21.00.

27 września,
piątek

Przed dyskoteką wpadłam na chwilę do domu, aby się przebrać — w czasie otręsin i ja stałam się przypadkową ofiarą — i szybko biegnę z powrotem do szkoły.

Po drodze zaprowadziłam dziecko do babci i zrobiłam podstawowe zakupy. Obiadu zjeść, oczywiście, nie zdażyłam. Koleżanki, które dyżurowały ze mną były w takiej samej sytuacji, więc posiłkiśmy się paczkami. Kasia i Justyna w ogóle nie wychodziły ze szkoły — mieszkają dość daleko. Zanim młodzież zaczęła się schodzić, szybko opracowałyśmy strategię działania — musimy szczególnie uważać, żeby nie wszedł nikt obcy — wieść o dyskotekę z pewnością już się rozniosła. Problem w tym, że każda zna jedynie swoich uczniów, postanowiłyśmy więc krażyć po szkole nieustannie. Oczywiście, nie obeszło się bez konfliktów z obcymi, od których czuć było alkohol. Po naszej interwencji na szczęście wyszli, ale nie ukrywam, że nie czułyśmy się zbyt pewnie. Nasi uczniowie bawili się wspaniale, aż żal było kończyć. Robiło się jednak coraz później, a nasze „domowe” dzieci czekały na nas z utęsknieniem. W domu byłam o 21.30. Na szczęście przede mną dwa dni wolne. Może niezupełnie wolne. Muszę poprawić prace IVb, przygotować praktykantkom opinie, przejrzeć materiały związane z Nową Maturą oraz oczywiście przygotować się do lekcji. Tak długo już pracuję, a wciąż nie mogę bazować na tym, co umiem. Pojawia się tyle nowości... Obiecałam 1d, że poprowadzę lekcję z „Mitologii” metodą dramy. Jak to jednak zrobić w klasie, która liczy 35 osób? Pójdę z nimi chyba do auli, jeśli będzie wolna...

28 września,
sobota

Posiedziłam trzy godziny nad pracami IVb i poprawiłam zaledwie dwaście. Więcej nie dam rady. W ramach relaksu uzupełniłam dziennik, napisałam opinie dla Poradni Wychowawczej, o co prosili mnie rodzice dzieci z dysortografią, przejrzałam „Mitologię”. Wciąż nie mam pomysłu, jak przeprowadzić tę lekcję. Gdyby klasa liczyła 20—25 osób, to co innego.

Po południu dzwoniła Beata, moja była uczennica. Wciąż nie ma pomysłu na życie, więc chciała porozmawiać. Umówiłam się z nią na wieczór.

29 września,
niedziela

Uff... poprawiłam resztę prac IVb, opracowałam cykl lekcji dla 1d, ułożyłam tematy zadań klasowych dla IVc, napisałam opinie praktykantkom, a na koniec przeczytałam w „Gazecie Wyborczej” artykuł o tym, że nauczyciele w listopadzie i grudniu prawdopodobnie nie otrzymają pensji, gdyż w naszym województwie zabraknie pieniędzy na ten przyziemny cel.

30 września,
poniedziałek

Zaczął się nowy tydzień. Mam zajęte tylko dwa popołudnia: we czwartek jadę do Katowic na spotkanie naszej grupy Nowa Matura, a w piątek, również w Katowicach, jest spotkanie nauczycieli zainteresowanych olimpiadą polonistyczną. Jestem zainteresowana, więc powinnam pojechać, tym bardziej że Mirka przygotowuje akademię, a Aśka konkurs recytatorski.

Dzisiaj miałam tylko cztery lekcje. Moja nadzieja, że zdążę umyć okna przysła, przypomniłam sobie, że w arkuszach ocen nie mam uzupełnionych numerów ewidencyjnych. Później zadzwoniłam do Krakowa, aby uzgodnić termin przyjazdu do teatru — moje „pierwszaki” od kilku dni wciąż o tym mówią. Koleżanki uświadomiły mi, że podobno wyjazd na wycieczkę oznacza utratę wynagrodzenia za godziny nadliczbowe przypadające na ten dzień. Nie chciałam w to uwierzyć, ale gdy przeczytałam sobotnią prasę, uzmysłowiłam sobie, że wszystko jest możliwe. Okazuje się, że są już urzędnicy, którzy po swojemu interpretowali zapis w Karcie o naszym czasie pracy. Zastanawiam się co taki urzędnik o nim wie? Osiemnastogodzinne pensum to mniej więcej 1/3 naszej faktycznej pracy.

Okien oczywiście nie umyłam. Zamiast po czterech lekcjach, wyszłam po sześciu bogatsza o prace konkursowe Anety, Moniki i Piotra, które obiecałam im przejrzeć na jutro. Sprawdziłam również kilka zeszytów, a już powinnam wziąć IIIa i IIb. W tym tygodniu planuję dyktanda, więc niewątpliwie okna muszą poczekać.

1 października,
środa

Na konto wpłynęła moja październikowa pensja — 580 zł netto. Brutto mam 703,15 oczywiście z wszystkimi dodatkami, tzn. motywacyjnym, za specjalizację, poprawę zeszytów, wychowawstwo, wysługę lat. No cóż, październik zapowiada się miesiącem wielkiego oszczędzania, zwłaszcza że otrzymam nowy rachunek za prąd i gaz. Czym jednak są dobra materialne w porównaniu z ucztą duchową, jakiej doświadczam obcując z młodymi ludźmi?

Nie ironizuję. Bardzo lubię swoją pracę, ale coraz częściej myślę, że dłużej tego napięcia psychicznego nie wytrzymam. Lekcje kończę o 14.00, a pracę — o bliżej nie określonej porze. We wrześniu, styczniu, maju i czerwcu właściwie wszystko jest podporządkowane pracy. Inne miesiące są spokojniejsze, ale nie ma takiego tygodnia, w którym wszystkie popołudnia miałabym wolne. Jeśli nawet nie ma jakiejś konferencji, wywiadówek czy szkolenia, to są wycieczki, dyskoteki, olimpiady oraz wszechobecne zawsze i wszędzie klasówki i kartkówki, zeszyty... W ubiegłym roku szkolnym poprawiłam i zrecenzowałam 637 zadań klasowych, 519 zadań domowych, 29 prac maturalnych, około 300 dyktand, co w sumie daje ponad 4700 stron A-4 przeczytanych czasami kilkakrotnie. Nie liczę innych, okazjonalnych prac oraz próbnej matury, która zajęła szczególnie dużo czasu. Gdy pomyślę, że w tym roku będzie jeszcze gorzej (mam przecież dwie klasy maturalne), zaczynam żałować, że dokonałam tych podliczeń. Chyba lepiej żyć w nieświadomości.

Podsumowania chyba będą jednak konieczne. Muszę się bronić przed tymi, którzy chcą mi czas brakujący do ustawowych 40 godz. wypełnić. Gdybyśmy porównali liczby, mogłoby się okazać, że to nie ja jestem dłużna godzinie, ale mnie się coś należy.

*

Kilka dni temu spotkałam Olę. Skończyła studia w tym samym czasie co ja. Obecnie pracuje w dziale kadr znanej firmy. Ma do swojej dyspozycji służbowy samochód, mieszkanie. Wspomniała, że zarabia nieźle, ale też dużo pracuje. Zdarza się, że wraca z pracy o 18.00, 19.00.

Pomyślałam: a ja nie? Mówiła, że musi być dyspozycyjna, że telefon dzwoni o bardzo różnych porach. Przypomniałam sobie telefony od uczniów, rodziców, wizyty w domu o nie zawsze wczesnych porach... Nieraz przez te telefony przypaliłam obiad albo kolację, bo nie wypadało przerwać...

Miałam nadzieję, że Ola nie zapyta o pensję, ale w pewnym momencie rzuciła ze współczuciem: i dalej tak mało zarabiacie?

— Wystarcza — odpowiedziałam ambitnie.
— A ile obecnie zarabiasz — spytała jednak niedyskretnie.
— Około 550 mruknęłam niechętnie.
— To niewiele — skomentowała Ola. Coś jej jednak nie dawało spokoju, gdyż po chwili zapytała niepewnie — 550 na tydzień, tak?
— Nie, na miesiąc — rzuciłam swobodnie rozbawiona jej miną.
— No tak, rzeczywiście — brnęła dalej zmieszana — na tydzień to by było za dużo?
— To naprawdę nie jest anegdota.

ANNA KIJ

GROSİK
DO
GROSZA

W konkursie dla szkolnych kas oszczędności prowadzonym przez PKO BP zajęli II miejsce w kategorii szkół do 500 uczniów. Pierwszego miejsca nie przyznano — byli najlepsi w województwie stołecznym.

W konkursowym zwycięstwie nie byłoby może nic nadzwyczajnego, gdyby zostało osiągnięte przez osiedlową podstawówkę liczącą kilkuset uczniów. Tymczasem PKO uhonorowało swoim laurem, wspartym solidną premią pieniężną, Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Nieśłyszących i Słabosłyszących w Otwocku-Sródborowie.

Szkolna Kasa Oszczędności w śródborowskim Ośrodku funkcjonuje już tak długo, że nikt nie pamięta od kiedy. Od 1990 roku prowadzi ją pani Wanda Grzywacz, która już w trzecim roku swojej działalności otrzymała od PKO srebrną odznakę „Za zasługi w krzewieniu idei oszczędności wśród młodzieży szkolnej”.

— Nie pracuję sama — mówi skromnie pani Wanda. — Działają ze mną wychowawcy internatu i opiekunowie klas. W warunkach

czne kieszonkowe dla naszych absolwentów, którzy po ukończeniu nauki w Ośrodku przechodzą do szkół zawodowych. To taki skromny posag, na który często nie stać rodziców. Większość rodzin naszych wychowanków (pochodzących z Polski północno-wschodniej) korzysta z zasiłków dla bezrobotnych lub z pomocy opieki społecznej. W takiej sytuacji nie jest łatwo wyposażyć dziecko na pobyt w Ośrodku, zapłacić za wyżywienie i jeszcze zostawić kilka złotych na bieżące potrzeby. Wypada się tylko cieszyć, że mimo to wielu rodziców szybko przekonuje się do idei oszczędzania w naszym SKO. Rok skrętnego składania grosików przynosi czasem saldo 10 złotych, ale bywają też książeczki z dwustuzłotowym wkładem. Wysokość sumy, to jednak ostatnie kryterium brane pod uwagę przy ocenie konkursowego jury. Najwa-



ZA ZŁOTÓWKĘ DO KRAKOWA

ośrodka szkolno-wychowawczego SKO pełni bowiem przede wszystkim funkcję sejfu depozytowego. Dziecięce pieniądze zostawiane są przez rodziców u wychowawców internatu, a potem „ładują” w SKO. Książeczki indywidualne prowadzą wychowawcy klas, sprawując kontrolę nad wydatkami. Jest bowiem zasada, że konkursowe złotówki nie są zamrożone na czas trwania rywalizacji. Uczniowie korzystają z nich robiąc zakupy w sklepie. Obrót jest bezgotówkowy — w książeczce odnotowuje się sumę oraz rodzaj sprawunku. Rodzice mają pełny wgląd w to, jak dziecko gospodaruje swoimi pieniędzmi.

Gdy widzą, że latorośle nie szastają groszem, często wyciągniętych z bardzo chudego portfela, są bardzo zadowoleni. Mimo możliwości korzystania z książeczek SKO X à vista, w końcu roku szkolnego niemało złotówek zostaje i jest z czego dołożyć do wakacyjnych przyjemności.

Z pięknej premii, dołączonej do nagrody w konkursie za rok szkolny 1995/96, zakupione zostały upominki rzeczowe dla najwytrwalej oszczędzających wychowanków, a dla Ośrodka — wysokiej klasy aparat fotograficzny. Będzie czym robić zdjęcia do kolejnych konkursowych kronik (które stanowią jeden z warunków uczestnictwa). Dyrektorka, pani Maria Zawisła, trochę żałuje, że nie dostali gotówki. — Moglibyśmy zafundować dzieciom kolejną wycieczkę ograniczając ekspens rodziców. Dwa lata temu udało się zapłacić bankową premią za przejazd całej grupy do Krakowa, a najpilniej oszczędzający wychowankowie pojechali za symboliczną złotówkę.

— Wyróżnienia w konkursach oszczędności nasze SKO zdobywa już od lat — dodaje dyrektorka. — Związane z nimi premie pieniężne przeznaczone są, podobnie jak odsetki, na upominki i nagrody indywidualne, ale także na symboli-

zniejsza jest powszechność oszczędzania i różnorodność jego form.

— Dobrze, że tak się dzieje — uśmiecha się pani Grzywacz — inaczej nigdy nie udałoby się nam wygrać z dużymi placówkami. Startujemy przecież w kategorii szkół do 500 uczniów, a w roku szkolnym 1995/96, który przyniósł nam najwyższe jak do tej pory laury, mieliśmy 33 wychowanków! Trwała jeszcze budowa nowych pawilonów, a w tych starych więcej dzieci po prostu nie mogło się zmieścić. Teraz to co innego!

Rzeczywiście — Ośrodek w Śródborowie pachnie świeżą farbą, a kremowa biel tynków widoczna jest z daleka przez barwy jesiennego lasu. Na dużej posesji trwają jeszcze prace porządkowe — układa się kostkę i sieje trawę. W jasnych wnętrzach nic właściwie nie przypomina, że znajdujemy się w ośrodku specjalnym. Może tylko lampy, które zapalają się, gdy dzwoni dzwonek. W świecie ciszy dźwięk musi być zastąpiony światłem, obrazem, a słowo często trzeba wspierać gestem. Krótki apel, poświęcony rozpoczynającemu się kolejnemu konkursowi SKO, odbywa się na przestronnym korytarzu. Żywe obrazy pokazują co i jak można oszczędzać — zeszyty, energię elektryczną, ubranie — nawet słodycze. Na dużej tablicy pojawiają się obrazki i napisy zawieszane przez dzieci — skonstruowana podczas wspólnej zabawy plansza pozostanie w Ośrodku przez cały październik przypominając, że z grosików za nie zdane batoniki na książeczkach SKO urosną złotówki, dzięki którym będzie można przeżyć ciekawe przygody na wycieczce.

Sześćdziesięciu pięciu wychowanków śródborowskiego ośrodka 1 października stanęło w szranki kolejnego konkursu. Może znowu uda im się zdobyć nagrodę i pojadą za złotówkę do Krakowa?

MARIA AULICH



ZWIĄZKOWE PERYPETIE Z NAGRODAMI

Między samorządem a związkami bardzo często rodzą się konflikty na tle opracowywania regulaminu nagród i opiniowania wniosków o przydzielanie tychże. Niektóre samorządy mają ogromne poczucie własności środków pochodzących z budżetu gminnego, czego konsekwencją jest fakt, że kategorycznie pozbawiają związki zawodowe prawa do uczestnictwa i w tworzeniu regulaminów, i w uzgadnianiu z nimi wniosków o nagrody, jeśli asygnują własne pieniądze na nie.

Niektórzy twierdzą, że związki zawodowe mają tylko prawo „ingerowania” w sprawy nagród, jeżeli środki — zgodnie z art. 49 Karty — stanowiące pułę wynoszącą 1 proc. planowanego rocznego osobowego funduszu plac rzeczywiście pochodzą z budżetu. Zwykle jednak samorząd uzupełnia ten fundusz ze środków z budżetu gminy i uważa wtedy, że związki zawodowe nie powinny mieć wpływu na wydatkowanie pieniędzy samorządowych. Nie przekonuje ich zapis art. 27 ust. 3 ustawy o związkach zawodowych, który twierdzi, że system wynagradzania i związane z nim regulaminy nagród i i premiowania są ustalane i zmieniane w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową, ani zapis w par. 3 zarządzenia nr 16 Ministra Edukacji Narodowej o zasadach podziału specjalnego funduszu nagród z 1991 r.

Oczywiście nie wszystkie samorządy odmawiają związkom zawodowym wpływu na przyznawanie nagród, ale aby nie było już żadnych nieudomówień, wiele oddziałów ZNP opracowało regulamin zaakceptowany przez pozostałe związki oraz samorząd. I tam m.in. umieszczono zapisy, że wnioski o przyznanie nagród zarówno dla nauczycieli, jak i dyrektorów szkół podlegają zaopiniowaniu przez związki. Określono też wyczerpująco całą procedurę postępowania w sprawach przyznawania nagród. Każdy z oddziałów może opracować swój autorski regulamin, można się też posiłkować różnymi wzorcowymi regulaminami, które zostały w pełni zaakceptowane zarówno przez związek, jak i przez samorządy. Niżej podajemy jeden z takich wzorcowych regulaminów.

REGULAMIN

przyznawania nagród wójta (burmistrza) ze specjalnego funduszu nagród dla nauczycieli, dyrektorów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, których organem prowadzącym jest gmina (miasto)

§ 1

Nagrody przyznawane są z funduszu nagród utworzonego na podstawie art. 49 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 3, poz. 19 ze zmianami).

§ 2

Nagrody otrzymują nauczyciele za szczególne osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze i opiekuńcze, a przede wszystkim:

- w zakresie pracy wychowawczej polegającej na:
 - integracji klasy, aktywności społecznej uczniów,
 - udziale uczniów w zajęciach pozalekcyjnych,
 - prowadzeniu urozmaiconej działalności wychowawczej — kształcącej umiejętności wykorzystania i organizowania czasu wolnego uczniów,
 - przygotowaniu i zrealizowaniu znaczących w procesie wychowawczym imprez szkolnych lub przedszkolnych;
- w zakresie pracy dydaktycznej polegającej na:
 - stwierdzonych, przynajmniej dobrych wynikach w nauczaniu danego przedmiotu,
 - zakwalifikowaniu się uczniów do konkursów i olimpiad przedmiotowych szczebla ponadszkolnego,
 - stwierdzeniu dobrych wyników w nauczaniu wykazanych przez uczniów na egzaminach wstępnych do szkół ponadpodstawowych,
 - udzielaniu pomocy uczniom mającym trudności w nauce;
- w zakresie pracy opiekuńczej polegającej na:
 - zapewnieniu pomocy i opieki uczniom będącym w trudnej sytuacji materialnej i życiowej,
 - prowadzeniu działalności mającej na celu zwalczanie wśród młodzieży narkomanii, alkoholizmu, palenia tytoniu i chuligaństwa,
 - nawiązywaniu współpracy z placówkami kulturalnymi, naukowymi i zakładami pracy w celu organizacji imprez dla dzieci i młodzieży;
- w zakresie podnoszenia kwalifikacji zawodowych poprzez
 - doskonalenie własnego warsztatu pracy,
 - aktywną pomoc w adaptacji zawodowej młodych nauczycieli,
 - kierowanie zespołem samokształceniowym, opieka nad zespołami przedmiotowymi, prowadzenie lekcji koleżeńskich, współpraca z WOM, opracowywanie przykładowych materiałów metodycznych,
 - autoryzowanie i wprowadzanie programów autorskich i innowacyjnych.

§ 3

Dyrektorzy szkół i placówek oświatowo-wychowawczych powinni również uzyskiwać znaczące efekty w zakresie:

- * osiągania przez szkołę, przedszkole bardzo dobrych i dobrych wyników nauczania i wychowania oraz licznego udziału uczniów w konkursach, olimpiadach i zawodach międzyszkolnych, regionalnych i krajowych;
- * bardzo dobrej organizacji pracy szkoły, przedszkola;
- * umiejętnego gospodarowania środkami finansowymi;
- * dbania o bazę szkolną — remonty, inwestycje;
- * inicjowania różnorodnych działań rady pedagogicznej służących podnoszeniu jakości pracy szkoły, przedszkola;
- * organizowaniu pomocy dla młodych nauczycieli we właściwej adaptacji zawodowej;
- * współpracy ze środowiskiem szkoły, przedszkola, w celu pozyskiwania sponsorów świadczących usługi materialne na rzecz placówki, którą kierują.

§ 4

- W uzasadnieniu wniosku na nagrodę wójta (burmistrza miasta) należy podać konkretne i wymierne efekty osiągane przez nauczyciela (dyrektora) w okresie od otrzymania ostatniej nagrody wyższego szczebla niż dyrektora szkoły (przedszkola).
- Nauczyciele, dyrektorzy szkół i przedszkoli typowani do nagrody wójta (burmistrza) powinni posiadać co najmniej wyróżniającą ocenę pracy z ostatnich trzech lat.

- Nagroda wójta (burmistrza) może być przyznana nauczycielowi nie wcześniej niż po przepracowaniu 4 lat w placówce.

§ 5

- Nagrody wójta (burmistrza) przyznawane są z okazji Dnia Edukacji Narodowej, mogą być również przyznawane na zakończenie roku szkolnego i w innym terminie.
- Z wnioskami o przyznanie nagrody dla nauczycieli (wychowawców) szkół i przedszkoli prowadzonych przez gminę występują dyrektorzy tych szkół i przedszkoli.
- Z wnioskami o nagrody dla kadry kierowniczej występują:
 - dla dyrektorów szkół i przedszkoli prowadzonych przez gminę (miasto) — wizytatorzy Kuratorium Oświaty w bezpośrednio nadzorujący pracę placówki oraz pracownik urzędu gminy (miasta) odpowiedzialny za oświatę.
 - dla wicedyrektorów szkół i przedszkoli — właściwi dyrektorzy po zasięgnięciu opinii nadzoru pedagogicznego.
- Wnioski, o których mowa w ust. 2, podlegają zaopiniowaniu przez związki zawodowe (Zarząd Ogniska ZNP, Koło NSZZ „Solidarność”) działające na terenie szkoły, przedszkola.
- Wnioski o przyznanie nagród dla kadry kierowniczej podlegają zaopiniowaniu przez zakładowe organizacje związkowe (Zarząd Oddziału ZNP, Zakładową (Międzyszkolną) Komisję NSZZ „Solidarność”).
- Wnioski złożone w sekretariacie urzędu gminy (miasta) lub w Wydziale Oświaty podlegają zaopiniowaniu przez Zespół ds. Nagród i Odznaczeń powołany przez Zarząd Gminy (Miasta), w skład którego wchodzi przedstawiciel wójta (burmistrza), wizytatorzy Kuratorium Oświaty w i związków zawodowych zrzeszających nauczycieli. Zespołowi przewodniczy przedstawiciel wójta (burmistrza).

§ 6

Wysokość nagrody jest ustalana corocznie przez Zarząd Gminy (Miasta) w porozumieniu z przedstawicielami organizacji zakładowych związków zawodowych zrzeszających nauczycieli (Zarządu Oddziału ZNP, Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty).

§ 7

- Nauczyciel szkoły, przedszkola, niezależnie od przyznanej mu w ciągu danego roku szkolnego nagrody dyrektora może otrzymać nagrodę wójta (burmistrza), kuratora oświaty lub ministra edukacji narodowej.
- Nagroda dyrektora szkoły, przedszkola, nie może być wyższa od nagrody wójta gminy (burmistrza miasta).

§ 8

Nauczyciel, dyrektor i wicedyrektor, któremu została przyznana nagroda, otrzymuje pismo o jej przyznaniu (dyplom) wraz z uzasadnieniem, którego odpis zamieszcza się w jego aktach osobowych.

§ 9

Wnioski o przyznanie nagród wójta (burmistrza) dla nauczycieli i kadry kierowniczej należy składać w urzędzie gminy (miasta) w terminie do 15 września każdego roku. W przypadku nagród na zakończenie roku szkolnego — do 15 maja.

§ 10

Regulamin wchodzi w życie z dniem podpisania po porozumieniu z zakładowymi organizacjami związkowymi (Zarządem Oddziału ZNP, Zakładową Komisją NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty). Za Zarząd Oddziału ZNP

(pieczęć i podpis)

Za Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność”

(pieczęć i podpis)

..... dnia 1996 r.

Zatwierdzam:

(pieczęć i podpis)

Nauczyciele, którzy do dnia wejścia w życie znowelizowanej Karty nie zostali mianowani, a mają co najmniej dwuletni okres zatrudnienia, powinni być oceniani do mianowania według przepisów obowiązujących dotychczas. Z tym, że nie mogą być mianowani z mocy prawa.

MIANOWANIE WEDŁUG NOWYCH ZASAD

Mianowanie nie jest szczególnym aktem, jest po prostu nawiązaniem stosunku pracy. Nauczyciele mogą nawiązywać go na podstawie umowy o pracę lub poprzez mianowanie. Ta druga forma jest jednakże obwarowana wieloma warunkami. Zgodnie z art. 10 mianowanie może uzyskać nauczyciel, który ma obywatelstwo polskie, posiada pełną zdolność do czynności prawnych, korzysta z praw publicznych, nie toczy się przeciwko niemu postępowanie karne lub o ubezwłasnowolnienie oraz ma wymagane kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska (a nie w ogóle). Ponadto może być zatrudniony w pełnym wymiarze zajęć na czas nie określony.

Niezależnie od tych warunków *podstawowych*, aby uzyskać mianowanie według nowych zasad należy spełnić warunki wymienione w art. 10 ust. 2 pkt 7 Karty Nauczyciela. A więc bezpośrednio przed mianowaniem należy wykonywać nieprzerwanie i zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć i to co najmniej przez trzy lata. Jeżeli w tymże okresie uzyskano dwie oceny co najmniej wyróżniające, otrzymuje się mianowanie. Zasady oceny i tryb określony jest w art. 6a. Przypomnijmy, pierwszej oceny pracy nauczyciela zatrudnionego po raz pierwszy w szkole na podstawie umowy o pracę dokonuje się do końca pierwszego

półroczna w drugim roku pracy. Drugiej oceny pracy nauczyciela, który uzyskał pierwszą ocenę co najmniej wyróżniającą, dokonuje się pod koniec trzeciego roku pracy, a nauczyciela, który uzyskał ocenę dobrą lub zadowalającą — w czwartym roku pracy, w takim terminie, aby w razie wniesienia odwołania od ustalonej oceny postępowanie odwoławcze mogło być zakończone na miesiąc przed zakończeniem zajęć szkolnych... Stosunek pracy może być nawiązany przez mianowanie także wówczas, jeżeli bezpośrednio przed mianowaniem nauczyciel wykonywał nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami pracę pedagogi-

czną w szkole w pełnym wymiarze zajęć przez cztery lata i na koniec czwartego roku uzyskał co najmniej ocenę dobrą. Mianowanie może także otrzymać nauczyciel akademicki pod warunkiem, że wykonywał nieprzerwanie jako nauczyciel akademicki pracę dydaktyczną w szkole wyższej przez co najmniej trzy lata i uzyskał ocenę pozytywną w tym zakresie. **UWAGA**, stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się przez mianowanie, niejako automatycznie również w wypadku ponownego zatrudnienia nauczyciela mianowanego, oczywiście jeżeli spełnia wymagania podstawowe zawarte w ust. 2 art. 10, a więc ma obywatelstwo polskie itd., wszakże pod warunkiem, że przerwa w pracy w szkole nie przekroczyła pięciu lat. Aby nie było już żadnych wątpliwości przy stosowaniu przepisu o mianowaniu, w art. 10 zamieszczono słowniczek pojęć: ● przez wykonywanie pracy pedagogicznej zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami należy rozumieć reali-

zowanie zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych w wymiarze co najmniej 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć ● do okresu nieprzerwanej pracy wlicza się okresy przerw z powodu choroby oraz urlopu innego niż wypoczynkowy — trwających łącznie nie dłużej niż sześć miesięcy. W wypadku przerwy dłuższej okres wymaganego mianowania przedłuża się o czas przerwy przekraczającej sześć miesięcy. **W przepisach przejściowych zawartych w ustawie zmieniającej — ustawę Karta Nauczyciela w art. 5 zapisano, że:** ● nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie ustawy na podstawie mianowania stają się nauczycielami mianowanymi w rozumieniu ustawy ● do nauczycieli, którzy do dnia wejścia w życie ustawy nie zostali mianowani, a mają okres zatrudnienia co najmniej 2 lata, stosuje się przepisy dotychczasowe dotyczące oceniania pracy nauczyciela przed mianowaniem, z wyłączeniem zasady uzyskiwania mianowania z mocy prawa.



INWALIDA NA URLOPIE

Jestem inwalidą II grupy i jednocześnie pracuję. Dowiedziałem się, że z tego tytułu przysługuje mi dodatkowy urlop wypoczynkowy. Czy to prawda? (J.S. z Warszawy)

Uprawnienia osób niepełnosprawnych zostały określone ustawą z 9 maja 1991 r. o zatrudnieniu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych (Dz.U. nr 46, poz. 201 ze zm.). Osobą niepełnosprawną jest osoba o istotnym ubytku zdolności fizycznych, psychicznych lub umysłowych ograniczających zdolność do wykonywania pracy zarobkowej. Osoba niepełnosprawna, która nie została uznana za całkowicie niezdolną do pracy zarobkowej może wykonywać pracę, przy czym korzysta z dodatkowych uprawnień, do których zaliczamy: krótszy czas pracy (dla inwalidów I lub II grupy nie może przekraczać 7 godzin na dobę i 35 godzin tygodniowo, a w tygodniach w których przypada ustawowy dzień wolny od pracy — 28 godzin na tydzień), zakaz zatrudniania w porze nocnej (nie dotyczy osób zatrudnionych przy pilnowaniu lub na których wniosek lekarz wyraził zgodę na pracę w tej porze), wliczanie do czasu pracy przerw na gimnastykę i wypoczynek w wymiarze 30 minut oraz dodatkowe urlopy wypoczynkowe. Pracownikowi niepełnosprawnemu zaliczonemu do I lub II grupy inwalidów przysługuje dodatkowy urlop wypoczynkowy w wymiarze 10 dni roboczych w roku kalendarzowym. Prawo do pierwszego dodatkowego urlopu nabywa inwalida po roku pracy. Przypominamy, że urlop ten nie przysługuje pracownikowi, który na podstawie odrębnych przepisów jest uprawniony do urlopu wypoczynkowego w wymiarze przekraczającym 26 dni roboczych w roku kalendarzowym lub do innego urlopu dodatkowego.

DODATKOWE ZATRUDNIENIE

Czy jest wymagana zgoda w obecnym stanie prawnym na podjęcie zatrudnienia u drugiego pracodawcy? (W.R. z Gdyni)

Przepisy Kodeksu pracy nie przewidują obowiązku uzyskania przez pracownika zgody na podjęcie dodatkowego zatrudnienia, jeżeli praca w innym zakładzie nie będzie kolidowała z zajęciami wykonywanymi w podstawowym miejscu pracy. Należy zaznaczyć, że ostatnia nowelizacja Kodeksu pracy wprowadziła zakaz konkurencji (art. 101 Kp) polegający na tym, że pracownik nie może prowadzić działalności konkurencyjnej wobec pracodawcy, ani też świadczyć pracy w ramach stosunku pracy lub innej umowy na rzecz pracodawcy prowadzącego taką działalność. Zakaz konkurencji może przewidywać jedynie umowa pomiędzy pracodawcą a pracownikiem. W umowie tej pracownik zobowiązuje się do nieprowadzenia działalności konkurencyjnej w czasie trwania stosunku pracy, jak i po jego zakończeniu.

ZALEGŁY URLOP A NOWY KODEKS

Czy będę musiała wykorzystać zaległy urlop wypoczynkowy do końca 1996 r. w związku z wejściem w życie od 1 stycznia 1997 r. nowych przepisów Kodeksu pracy dotyczących urlopów wypoczynkowych? (E.P. z Otwocka)

Zgodnie z przepisami Kodeksu pracy pracodawca zobowiązany jest do udzielenia urlopu wypoczynkowego pracownikowi w tym roku kalendarzowym, w którym uzyskał on do niego prawo. W przypadku, gdy z różnych przyczyn pracownik nie mógł wykorzystać przysługującego mu urlopu w danym roku kalendarzowym, to zgodnie z art. 168 Kp pracodawca powinien udzielić pracownikowi urlopu najpóźniej do końca pierwszego kwartału następnego roku kalendarzowego. Gdy pracownik nie wykorzystał kilku urlopów, najpierw należy udzielić najstarszego. Należy zaznaczyć, że roszczenia pracownika o zaległy urlop przedawniają się z upływem trzech lat od dnia, w którym stały się wymagalne.

Od 1 stycznia 1997 r. wchodzi w życie przepisy Kodeksu pracy które znieważały dotychczas obowiązujące zasady nabywania prawa do urlopu wypoczynkowego, wysokość urlopu jak również realizację tego prawa tzn. bez wliczania dodatkowych dni wolnych od pracy do urlopu. Z uwagi na brak przepisów przejściowych, które jednoznacznie przesądziłyby, jakie przepisy należy stosować przy realizacji prawa do zaległego i nie przedawnionego urlopu, moim zdaniem od 1 stycznia wszystkie urlopy — w tym zaległe i bieżące — powinny być realizowane według tych samych zasad tj. nowych.

CIAŻA A CZAS OKREŚLONY

Jestem zatrudniona na podstawie umowy na czas określony od 1 lutego 1996 r. do 30 października 1996 r. W sierpniu okazało się że jestem w ciąży. Czy pracodawca przedłuży ze mną umowę o pracę? (St.P. z Ursusa)

W okresie ciąży i urlopu macierzyńskiego kobiecie przysługuje szczególna ochrona trwałości stosunku pracy. Ochrona ta obejmuje wszystkie pracownice niezależnie od rodzaju zawartej umowy o pracę i statusu prawnego pracodawcy. Wyjątkowo taką ochroną nie są objęte pracownice zatrudnione na okres próbny, który nie przekracza miesiąca, w czasie tego okresu próbnego (art. 177 § 2 Kp).

W świetle art. 177 § 1 Kp pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę w okresie ciąży, a także w okresie urlopu macierzyńskiego pracownicy, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z jej winy i reprezentująca pracownicę zakładowa organizacja związkowa wyraziła zgodę na rozwiązanie umowy.

Jeżeli pracownica jest zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy, albo na okres próbny przekraczający jeden miesiąc, która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, to umowy te ulegają przedłużeniu do dnia porodu.

Aby zostały wywołane skutki prawne wystarczy zawiadomienie pracodawcy przez pracownicę o stanie ciąży. Gdyby pracodawca kwestionował fakt bycia w ciąży lub jej zaawansowanie, pracownica ma obowiązek udokumentowania tych okoliczności świadectwem lekarskim.

POWOŁANIE DO WOJSKA

Pracownik został zatrudniony na czas określony od 1 sierpnia 1995 r. do 31 grudnia 1996 r. Z dniem 6 sierpnia 1996 r. został powołany do odbycia czynnej służby wojskowej. Czy pracodawca ma obowiązek ponownego zatrudnienia tego pracownika po odbyciu służby wojskowej? (R.K. z Bytomia)

Ustawa z dnia 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej (Dz.U. z 1992 r. nr 4, poz. 16 ze zm.) w rozdziale VII określiła szczególne uprawnienia żołnierzy i ich rodzin oraz obowiązki pracodawcy w zakresie wypowiedzenia i rozwiązywania stosunków pracy z pracownikami powołanymi do odbycia czynnej służby wojskowej. Zakaz wypowiedzenia jak też rozwiązywania umów o pracę już wypowiedzianych obejmuje osoby zatrudnione na podstawie umowy o pracę na czas określony lub próbny. Oznacza to, że umów tych nie można wypowiedzieć ani rozwiązać osobom, które otrzymały kartę powołania do odbycia służby wojskowej. Jedynie na wyraźny wniosek pracownika umowy te mogą być rozwiązane.

Na uwagę zasługuje fakt, że umowa zawarta na okres próbny, która uległaby rozwiązaniu po powołaniu pracownika do czynnej służby wojskowej, przekształca się w umowę zawartą na czas nie określony.

Od określonych wyżej zasad istnieje jednak wyjątek. Dotyczy on umów o pracę zawartych na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy. Ustawowa ochrona stosunku pracy w tych wypadkach obejmuje tylko czas określony w umowie, z upływem którego umowa ulega rozwiązaniu. Zgodnie z art. 122 § 1 ww. ustawy pracodawca ma obowiązek ponownego zatrudnienia pracownika, jeżeli w terminie 30 dni od odbycia służby wojskowej zgłosi chęć powrotu do zakładu pracy.

Jak omówiono wyżej, pracownikowi zatrudnionemu w chwili powołania do wojska na podstawie umowy na czas określony nie służy prawo powrotu do zakładu pracy z uwagi na rozwiązanie umowy z mocy prawa.

WYPŁATA WYNAGRODZEŃ

Pracuję w dużym zakładzie pracy zatrudniającym ponad 100 pracowników. Wypłata wynagrodzenia często odbywa się w różnych dniach miesiąca, interesuje mnie jakie przepisy regulują zasady wypłaty wynagrodzeń (czas, miejsce), a ponadto czy możliwe jest nałożenie obowiązku (na wszystkich pracownikach) założenia kont osobistych? (J.N. z Anina)

Zgodnie z dodanym (ostatnią nowelizacją Kodeksu pracy) art. 104¹ regulamin pracy powinien w szczególności określać termin, miejsce i czas wypłaty wynagrodzenia za pracę. Przepisy Kodeksu pracy w art. 85 jednoznacznie określiły, iż wypłata wynagrodzenia powinna być dokonywana co najmniej raz w miesiącu w stałym i z góry ustalonym terminie. Wyjątek stanowią składniki wynagrodzenia, które obowiązują za okresy dłuższe niż 1 miesiąc. Wynagrodzenie za pracę płatne miesięcznie wypłaca się z dołu najpóźniej

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰ - 14³⁰, TEL. 827-66-30

w ostatnim dniu miesiąca, jeśli przepisy szczegółowe dotyczące określonej grupy pracowników nie stanowią inaczej. W przypadku gdy dzień wypłaty jest dniem wolnym od pracy (ustawowo bądź dodatkowo ustalonym), wynagrodzenie wypłaca się w dniu poprzednim. Zasada jest, że wynagrodzenie wypłacane jest do rąk pracownika. Jednak przepisy nie zabraniają, aby obowiązek wypłacania wynagrodzenia był spełniony w inny sposób, za uprzednią zgodą strony (pracodawca—pracownicy) mogą postanowić, że miejsce wypłaty wynagrodzenia nie będzie siedzibą zakładu pracy, lecz inne wskazane miejsce. Jednak nie może się to wiązać z utrudnieniem odbioru w terminie wynagrodzenia za pracę. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby wypłata wynagrodzeń odbywała się za pośrednictwem banku, jednak na taką formę otrzymywania wynagrodzenia muszą wyrazić zgodę na piśmie pracownicy. Jeżeli pracodawca uzyska akceptację co do tej formy wypłaty wszystkich pracowników, to odpowiedni zapis powinien znaleźć się w regulaminie pracy. Należy jednak pamiętać, że wynagrodzenie pracownika powinno być do jego dyspozycji w dniu wypłaty. Zakłady pracy, decydujące się na korzystanie z pośrednictwa banku przy dokonywaniu wypłaty, muszą zachować obowiązujący termin wypłaty należnego wynagrodzenia i kwota ta powinna być przekazana przez pracodawcę na rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy w takim czasie, aby w dniu określonym jako dzień wypłaty pracownik mógł podjąć przekazane wynagrodzenie z banku.

KOLEJNA UMÓWA NA CZAS OKREŚLONY

Z dniem 1 stycznia 1996 r. zawarłem umowę na czas określony do dnia 30 marca, a z dniem 1 kwietnia kolejną umowę też na trzy miesiące. Czy w świetle znieważonego Kodeksu pracy następną umowę z tym samym pracodawcą powinna być zawarta na czas nie określony? (A.H. z Opola)

Znieważony Kodeks pracy wprowadza przepis ograniczający swobodę zawierania umów na czas określony. Zgodnie z art. 25¹ Kp zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony będzie równoznaczne (w skutkach prawnych) z nawiązaniem stosunku pracy na podstawie umowy o pracę na czas nie określony. Dotyczy to sytuacji, gdy poprzednio strony dwukrotnie zawarły umowę na czas określony na następujące po sobie okresy, a przerwa pomiędzy rozwiązaniem poprzedniej umowy a nawiązaniem kolejnej nie była dłuższa niż miesiąc. Tak więc jeżeli po dniu wejścia w życie art. 25¹ Kp tj. od 2 czerwca 1996 r. strony zawierają będą trzecią lub kolejną umowę na czas określony, między którymi nie było przerwy dłuższej niż miesiąc, to w rzeczywistości będzie to umowa na czas nie określony. Inaczej przedstawia się sytuacja w przypadku umów na czas określony łączących już strony w dniu wejścia w życie wymienionego przepisu. W tym przypadku nie będą miały zastosowania przepisy znieważonego Kp, gdyż aby zaistniał skutek określony w art. 25¹ Kp. nową umowę o pracę musi być zawarta po dniu wejścia w życie tego przepisu.

WYPOWIADANIE UMÓW O PRACĘ

W naszym zakładzie pracy zwalniani są pracownicy. Chciałabym się dowiedzieć jakie po zmianie przepisów Kodeksu pracy obowiązują zasady przy wypowiedzaniu umów o pracę? (R.G. ze Skierniewic)

Od 2 czerwca 1996 r. obowiązują zmienione zasady dotyczące okresów wypowiedzenia umów o pracę na czas nie określony przewidziane w przepisach Kodeksu pracy. Zgodnie z art. 36 Kp okres wypowiedzenia umowy o pracę na czas nie określony został uzależniony od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy, który jest stroną umowy i wynosi:

- 2 tygodnie, jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 6 miesięcy,
- 1 miesiąc, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 6 miesięcy,
- 3 miesiące, jeżeli pracownik był zatrudniony co najmniej 3 lata.

Okresy poprzedniego zatrudnienia będą wliczane do stażu pracy tylko wówczas, gdy na podstawie odrębnych przepisów będzie można uznać nowego pracodawcę za następcę pra-

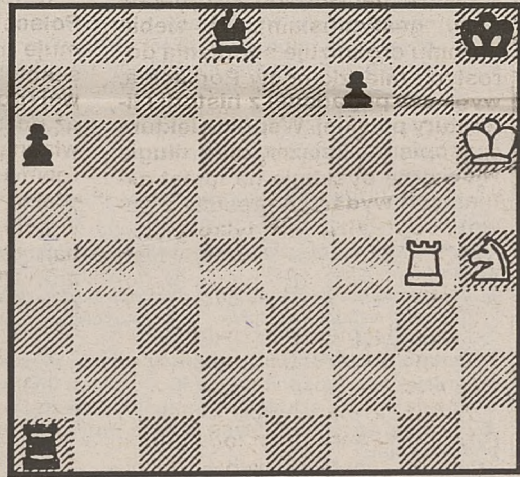
wnego. W przypadku, gdy wypowiedzenie umowy o pracę następuje z powodu ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy albo zmniejszenia zatrudnienia z przyczyn dotyczących pracodawcy, określonych w odrębnych przepisach, pracodawca może, w celu wcześniejszego rozwiązania umowy o pracę, skrócić okres trzymiesięcznego wypowiedzenia, najwyżej jednak do jednego miesiąca; w takim przypadku pracownikowi przysługuje odszkodowanie w wysokości wynagrodzenia za pozostałą część okresu wypowiedzenia. Okres, za który przysługuje odszkodowanie, wlicza się pracownikowi pozostającemu w tym okresie bez pracy do okresu zatrudnienia.

W znieważonych przepisach Kodeksu pracy została usankcjonowana zasada, że prawo do 3 dni wolnych od pracy (w celu szukania pracy) przysługuje pracownikowi także wówczas, gdy pracodawca skrócił mu trzymiesięczny okres wypowiedzenia. Pracodawca ma obowiązek wskazania na piśmie przyczyny uzasadniającej zamierzone wypowiedzenie umowy o pracę na czas nie określony.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSINSKIEGO

Zadanie nr 41



BIAŁE ZACZYNAJĄ I REMISUJĄ

Białe: Kh6, Wg4, Sh4

Czarne: Kh8, Wa1, Gd8, a6, f7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zad. nr 23

1. a6! e3 2. a7 e2 3. a8H e1H4. Hd5+ Kb4 5. Hd3! Hc1 6. Ha3+ Kc4 7. b3+! i 8. Hc1: 5. ... Ha1 6. Hc3+ Ka4 7. b3+! i 8. Ha1: z wygraną

Rozwiązanie zad. nr 24

1. Ga8-c6!

Rozwiązanie zad. nr 25

1. Wf6! Ge2 2. Wh6 Gh5 3. Kg7 Kh4: 4. Kf6 Kg4 5. Wh8! Kh4 6. Kf5 z wygraną

Rozwiązanie zad. nr 26

1. c3+ Kc4 2. Sa3+! Kd5 3. c4+ Kd4! 4. Sb5+ Kc4: 5. Sc7!! Kb4 6. Sa6+ i 7. Sc5, 5. ... Kd4 6. Se6+ Ke3 7. Kc5!: z wygraną 5. ... Wd5 6. Sd5: Kd5: 7. Kc7! Kd4 8. Kd6 z wygraną 5. ... Wc7: 6. Kc7: Kd5 7. Kd7 z wygraną.

Rozwiązanie zad. nr 27

1. h7! Kg5 2. h8G! Kh6 3. Gf4 mat 1. ... Ke7 2. h8H! Kd8 3. Sg6 mat 1. ... Kg7 2. Gh4! Kh8 3. Gf6 mat

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 23 — M.M. Szwabowie z Chodonia; za zad. nr 24 — Koło Szach. SP z Lipnika; za zad. nr 25 — Zbigniew Gieron z Gołczakowic-Zdroju; za zad. nr 26 — Antoni Jakubiak z Jarocina; za zad. nr 27 — Lech Kozłowski z Grudziądza. Gratulujemy!

UWAGA DYREKTORZY SZKÓŁ!

Najwyższa pora zamówić
dyplomy
pasowania na ucznia

Atrakcyjne wzory według wcześniejszych ofert w ciągłej sprzedaży, cena jedn. 1 zł (wliczony VAT)

Realizacja zamówień natychmiastowa
Preferowane zamówienia telefoniczne

WYDAWNICTWO SPEKTRUM

ul. Staszica 31, I p.
22-400 Zamość

tel. (0-84) 38-44-69

Wspomnienie

JAN CZYŻEWSKI
1889 — 1957

Urodził się i chodził do Szkoły Powszechnej w Łosicach. Pochodził z rodziny chłopskiej. W 1906 r. wstąpił do Seminarium Nauczycielskiego w Siennicy k. Mińska Mazowieckiego, które ukończył z odznaczeniem. W latach 1909/10 podejmuje pierwszą pracę w Szkole Początkowej (jednoklasowej) we wsi Popłacin, leżącej w ówczesnej Guberni Płockiej (w pow. gostyński). U siebie w domu organizuje spotkania dorosłych mieszkańców Popłacina, wygłasza pogadanki z historii i literatury polskiej. Wspólna lektura czasopism i książek oraz długie wieczorne dyskusje na temat aktualnych wydarzeń musiały z pewnością budzić nie tylko ciekawość świata, ale i tęsknotę tych prostych ludzi do niepodległej Polski.

Tak mija pięć pracowitych lat młodego nauczyciela z pasją sportowca.

W 1914 r. przyjeżdża — jak co roku — na wakacje do rodzinnych Łosic. Tu zastaje go wybuch I wojny światowej. Do Popłacina wrócić już nie mógł, gdyż tereny te zostały zajęte przez wojska niemieckie. Ale i w tej przymusowej sytuacji Jan Czyżewski nie pozostaje bezczynny. Nie licząc się z grożącym mu niebezpieczeństwem zbiera kilkunastu uczniów i organizuje tajne komplety z polskim językiem wykładowym.

W wyniku działań wojennych 15 sierpnia 1915 r. Niemcy zajmują Łosice i ustanawiają w mieście Komendanturę Wojenną. Jednocześnie w Łosicach zostaje zorganizowany Komitet Obywatelski w skład którego powołano również Jana Czyżewskiego, powierzając mu funkcję sekretarza. W wyniku jego zabiegów u władz okupacyjnych uzyskano jesienią 1915 r. oficjalne zezwolenie na utworzenie Szkoły Powszechnej w Łosicach. Mimo niemałych trudności zajęcia rozpoczęło od razu

60 uczniów. W starym drewnianym budynku przy ul. Białskiej, gdzie obecnie znajduje się Szkoła Podstawowa nr 2, dzieci rozpoczęły naukę w czterech klasach, ucząc się na dwie zmiany. Jan Czyżewski kierował tą szkołą i jednocześnie uczył języka polskiego, rachunków, historii, geografii i innych przedmiotów.

W 1919 r. — już w niepodległej Polsce — Jan Czyżewski otrzymuje nominację na kierownika szkoły początkowo pięcioklasowej i pozostaje na tym stanowisku aż do 1922 roku. Wówczas to na własną prośbę przestaje być kierownikiem nie porzucając jednak pracy pedagogicznej. Po przewrocie majowym Piłsudskiego, Jan Czyżewski zostaje przeniesiony do pobliskiego Nowosielca, gdzie pracuje też w latach okupacji.

Po wyzwoleniu wraca do Łosic i organizuje razem z nauczycielkami Stanisławą Wierzbicką i Stefaną Tomaszewską siedmioklasową Szkołę Podstawową nr 2. Już 1 września 1944 r. rozpoczynają normalne zajęcia. Jan Czyżewski zostaje jej kierownikiem. Jednocześnie uczestniczy także w staraniach o powołanie gimnazjum wspierając wysiłki jego głównych organizatorów: Józefa Pietruczka i Mieczysława Wyczółkowskiego.

W nowo utworzonym gimnazjum wykłada język rosyjski. Po rezygnacji z kierowania szkołą podstawową aż do emerytury pracuje w Liceum Ogólnokształcącym ucząc języka rosyjskiego.

Dla upamiętnienia zasług Jana Czyżewskiego w organizacji łosickiego szkolnictwa i jego wieloletniej pracy pedagogicznej w roku 1974 Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łosickiej ufundowało tablicę pamiątkową, która umieszczona jest w budynku Szkoły Podstawowej nr 2 przy ul. Białskiej.

RYSZARD CHOJECKI



DYREKCJA
PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO
W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza
do zwiedzenia wystawy

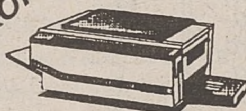
która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenалу) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek:
Dział Wystaw i Popularyzacji PMA
tel. 31-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenał)



NAJTAŃSZE
KSEROKOPIARKI



032-176-32-90
0-90-31-46-90

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 125-603, 125-593

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe KWAK

oferuje Państwu
Tablicę Rozkładu Zajęć Lekcyjnych

trwałą, estetyczną, czytelną, nieocenioną przy układaniu
planu lekcji,
niezastąpioną w gabinecie Dyrektora i w pokoju
nauczycielskim.

Jeden wydatek na wiele lat!

Uwzględniamy wszelkie Państwa indywidualne
życzenia.

Polecamy Namawiamy Zapraszamy
PW KWAK Kczewo 83-304 Przdokowo
Tel. 058-81-97-08

**WYTWÓRNIA MEBLI
SZKOLNYCH**

oferuje po niskich cenach:

• **meble szkolne**

Zapewniamy Transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe
TABLICE SPORTOWE
świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przewinięcia osobiste,
grafika do wyświetlania nazw zespołów
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
tel./fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

**Nauczyciele! Dyrektorzy!
Czy macie już nasze EKSPRESY?**

KARTA NAUCZYCIELA - 3,50 zł
USTAWA O SYSTEMIE OŚMIATY - 3,50 zł
Teksty znowelizowane i ujednolicone

Czy posiadacie już publikacje
z naszego nowego cyklu
„Przewodnik Nauczyciela”

UCZYĆ O TANKACH I ZAWODU
NAUCZ. WYCHOW. 96 stron - 2,90 zł
JAK TO ŁATWO POWIEDZIEĆ

OBCYM NOTATNIK-TERMINARZ
OSOBISTY 128 stron - 3,30 zł
WGLĄD WZBRONIONY

PRAWO W PIGUŁCE - 6,40 zł
INFORMATOR PRAWNY NAUCZYCIELA
(w przygotowaniu)

WYBIERAM PRZEWODNIK WYCHOWAWCY
I UCZNIĄ 80 stron - 3,50 zł
SZKOŁĘ - ZAWÓD - PRACĘ

oraz inne cenne publikacje z naszej oferty!

Zamówienia: pisemne, faxem, telefonicznie.
58-500 JELENIA GÓRA WYDAWNICTWO
ul. 1 Maja 43, tel./fax 254-92 NAUCZYCIELSKIE

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

★ Historyk poszukuje pracy
w szkole lub bibliotece w całkowite
dowolnej miejscowości Polski,
telefon (0-42) 53-06-88

★ Pracy poszukuje nauczyciel,
emerytowany magister matema-
tyki, angielskiego. Telefon 044
48-28-57

**Wytwórnia Mebli Szkolnych
i Sprzętu Jordanowskiego**

63-600 Kępno, ul. Wrocławska 23
tel. (0-647) 245-45,
tel./fax (0-647) 232-08

Oferuje po cenach producenta:

- meble szkolne
 - sprzęt jordanowski
 - skłękę profilowaną na siedziska i oparcia, lakierowaną oraz surową.
- Zapewniamy transport.

**Większe zamówienia
dostarczamy bezpłatnie.**

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
 2. Cena prenumeraty krajowej na III kwartał wynosi 15,60 zł.
 3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
- a) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 370044-16551-2700-1-06 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
 - b) Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 05.12 — na I kwartał roku następnego
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.
Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
 - do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
 - do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
 - do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października
- Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
- Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
- Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półroczne, trzy kwartały, rok.
- Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

KRZYSZTOF KARULAK

RÓŻNICOWANIE

W ostatnich dniach września odbyłem interesującą rozmowę z posem Franciszkiem Potulskim, dyrektorem IV LO w Gdańsku, współzałożycielem Stowarzyszenia Szkół Aktywnych. Pan poseł jest zdania (ja też — choć posem nigdy nie byłem i nie zamierzam o taką godność zabiegać), że w dzisiejszych czasach dobry (!) nauczyciel powinien zarabiać nie mniej niż 16 mln starych złotych miesięcznie. Ale jak do tego doprowadzić?

Najniższe pensje mieli nauczyciele w 1994 roku. Planowanie budżetu na ów rok poprzedził strajk nauczycielski, którego jedynym odczuwalnym (niestety, in minus) efektem było wrócenie do państwowej kasy sporej ilości pieniędzy przez ponad 600 tysięcy pedagogów. Wówczas to poziom nauczycielskich gaź sięgnął 56 proc. tego, co otrzymywali oświatowcy w 1989 roku. Nawet renciści i emeryci potraktowani zostali godnie, bo realna wartość ich miesięcznych wypłat spadła w analogicznym okresie o ok. 20 proc. Od 1995 roku zarobki pedagogów wykazują tendencje zwykłe, ale postęp można porównać do kroku mrówki lub innego owada z tej samej rodziny. Przyczyny takiego stanu są wielorakie — m.in. i to, że budżet na 1995 rok konstruowano zakładając zmniejszenie liczby nauczycieli o 5 proc. (tak byłoby, gdyby zmiany w Karcie Nauczyciela poszły w oczekiwanym przez władzę kierunku).

Niektórzy parlamentarzyści uważają, że można byłoby przekonać rząd do konieczności radykalnych podwyżek uposażeń dla nauczycieli, gdyby MEN wystąpiło z konstruktywnym wnioskiem wiążącym jakość pracy z płacami. Żadnych jednak takich propozycji nie ma. Podobno przyczyną jest nie tyle niechęć MEN do różnicowania nauczycielskich gaź, co fachowa słabość pionu ekonomicznego. W tej sytuacji inicjatywę przejmują w swoje ręce pojedynczy posłowie.

Samorządowe lobby w Sejmie, które skupia posłów bardzo różnych orientacji politycznych, dąży do tego, aby zwiększyć udział gmin w podatku dochodowym z 15 proc. na 17 proc. Taka decyzja spowodowałaby przesunięcie do gmin z budżetu państwa ok. 7 bilionów złotych (ok. 3 mld zł na statystyczną gminę). Gdyby udało się taką sumę przekazać drogą subwencji oświatowych, to nie tylko można by zlikwidować sporo długów (znieść wykaz pretensji), ale także wygospodarować na środki motywacyjne.

Poseł F. Potulski, który z uporem maniaka zabiega o mądre dofinansowanie oświaty, proponuje godny uwagi eksperyment. Chce, by chętnym gminom lub szkołom przydzielili

środki finansowe naliczając je wskaźnikiem „od dołu” (w tym m.in. podnosząc stawkę za godzinę lekcyjną o 50 proc. w stosunku do obowiązującej normy). Każdy nauczyciel otrzymywałby uposażenie naliczane na zasadach ogólnych (wykształcenie, staż pracy... etc.), a o rozdysponowaniu pozostałych środków decydowałiby dyrektorzy i rady pedagogiczne. W ten sposób powinni zyskać materialną satysfakcję — na przykład — naukowci opiekunowie laureatów olimpiad i konkursów, autorzy klas, nauczyciele prowadzący eksperymenty pedagogiczne, organizatorzy i animatorzy szkolnego ruchu kulturalnego i sportowego. Inaczej mówiąc, owe środki dzielone byłyby na rzecz nauczycieli twórczych i potrafiących skutecznie edukować.

Swoją pomysł poseł F. Potulski konsultuje nie tylko z parlamentarzystami, ale i nauczycielami — przede wszystkim dobrymi. Byłem świadkiem uwag zgłaszanych przez znakomitą nauczycielkę języka angielskiego z Warszawy. Nie kwestionowała ona potrzeby różnicowania płac w oświacie, ale bała się, że do takiego zabiegu nie dorosło środowisko. Jej zdaniem, decydenci mogą dzielić niesprawiedliwie. Dodatkowe pieniądze trafią do znajomych dyrektorów i znajomych znajomych. Zakładane rozwiązanie mogłoby spełnić cele, gdyby w radach pedagogicznych zdecydowaną większość stanowili ci, co „mogą i chcą”. A jak uczy doświadczenie, nie zawsze — by nie powiedzieć rzadko — tak jest.

Bardzo emocjonalnie zareagował na prezentowaną propozycję doskonały biolog z Legnicy. Nie chce on różnicowania płac zasadniczych, ale nie godzi się z faktem, że musi za darmo sprawdzać prace maturalne, podczas gdy inni koledzy w tym samym czasie relaksują się pogrywając sobie w tenisa. Za niesprawiedliwe uważa też i to, że materialna gratyfikacja nie obejmuje opieki nad uczniami w czasie wielodniowych wycieczek i innych form pozaszkolnej edukacji, chociaż oświatowe prawo zobowiązuje nauczyciela do odpowiedzialności za bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w ciągu 24 godzin na dobę.

Entuzjastycznie przyjął wiado-

mość o sejmowych zabiegach na rzecz zróżnicowanych płac w oświacie dyrektor bardzo dobrego liceum ze Śląska. Jego zdaniem, jest to jedyna szansa na przełamanie szkolnej inercji i pobudzenie wielu pedagogów (tych, co „mogą, a nie chcą”) do skutecznego działania.

Wydaje się, że coraz więcej dyrektorów i nauczycieli dostrzega, że w powiązaniu płac z jakością pracy kryje się tajemnica na przewyższenie oświatowego kryzysu. W każdym razie od dawna już nie słycać, by rozdzielano szaty o to, że „widły”, jak nazywano próby różnicowania uposażeń w latach osiemdziesiątych, były pomysłem diabła. Wtedy obawiano się, że zróżnicowane płace skłóca nauczycielskie środowisko. Dziś już takiej argumentacji się nie używa. Może dlatego, że trzeba sporego wysiłku, by znaleźć bardziej skłócone środowisko od oświatowego, a może z innej przyczyny — twórcze konflikty są dzwignią postępu. Generalnie wydaje się, że dobrzy nauczyciele mają już dość anonimowych sukcesów. Nie chcą pracować na autorytet kolegów, którzy wolą mały biznes prywatny od wysiłków na rzecz skutecznej edukacji.

Osobiście jestem gorącym zwolennikiem mądrego i sprawiedliwego różnicowania. Widzę jednak konieczność stworzenia mechanizmów autentycznie promujących dobrych pedagogów, bo — nie ma czego ukrywać — zbyt często stanowią oni niepokojącą mniejszość.

Na koniec nie mogę się obronić przed paradoksalną refleksją. Otóż socjalistyczne przyzwyczajenia chce wyprowadzić ze szkół poseł SLD. Tymczasem wielu byłych działaczy „S” stara się mu to wyperswadować. No cóż? Dożyliśmy wyjątkowo ciekawych czasów.



SMAROWIDŁA

Masło ruszyło do ataku! W telewizji objawia się to nową reklamówką, w której pewien pan próbuje częstować psa pieczywem z margaryną, ale zwierzę woli ucieczkę niż oferowany ersatz. Morał z tego taki, że już nierozumna istota wyczuje pismo nosem, czyli przewagę masła nad mniej naturalnymi wyrobami. Właśnie ten filmik wypchnął ostatnio z wizji reklamówkę przedstawiającą rodzinę na pikniku, która bawi się kapeluszem mamy, a w chwilach oddechu raduje margaryną serwowaną na pajdzie chleba. Nie zdziwiłabym się, gdyby tę przepychankę na wizji oprotowały niektóre kółka parafialne. A to pod pretekstem nieposzanowania w TVP prorodzinnych wartości. Osobiście też przyłączę się do protestu, aczkolwiek z innych powodów. Bo jeśli oglądając film o rodzinie na własne oczy potwierdziłem, że u pani tłuszczu jest w sam raz (i to nie tylko w koszyczku), to przyjemności takich nie doświadczam patrząc na smutasa i jego utytego buldoga! Jeśli już muszę oglądać reklamówkę, to przynajmniej radujące wzrok. Kształtną talię dziewczyny.

Wojna masła z margaryną przeniosła się już także na stołeczne mury i parkany. Z umieszczonych tu plakatów nawet krowy przekonują, że Kama jest najlepsza. Biorąc pod uwagę, że na smarowidłach tych robi się wielkie pieniądze, to walka o rynek może być długa i wyniszczająca. I kto wie, czy nie skończy się kompromisem typu krowiego masła zmieszanego pół na pół z margaryną roślinną. Co byłoby najbardziej korzystne dla naszych rolników, którzy soi na margaryny nie uprawiają, jak i pań lubiących posmarować bez obawy przed wagą.

W ostre starcie z konkurencją wkroczyła także telefonia komórkowa. Zastosowany został przy tym chwyt reklamowy, który może każdego zwać z nóg. Znany w Polsce operator sieci ogłosił był bowiem, że teraz u niego ceny na aparaty i usługi są o jedną trzecią niższe! Taki upust każdego może natychmiast wywiać z rynku. Ale, jest i druga strona tego medalu. Lejzorek Rojtszwaniec ująłby to tak: skoro obniżają, znaczy wcześniej podnieśli za dużo! Bo interes nie jest przecież po to, by do niego dokładać. Więc do wszelkich anonsów o rabatach i przecenach podchodzę raczej nieufnie. Zwłaszcza gdy w pewnym stołecznym magazynie okazało się, że chociaż wyprzedają dopiero się rozpoczęła, to przeceniony o 50 proc. towar został już wyprzedany. Handlowy rekord szybkości — sklep zamknięty, a towaru nie ma!

Wojny reklamowe toczą się więc w najlepsze, masła i margaryny atakują zewsząd, a ja zastanawiam się, jak też potoczą się inne boje — o reformowanie edukacji. I mam nieodparte wrażenie, iż gdzie jak gdzie, ale właśnie w tej dziedzinie najbardziej przydałby się „mieszmasz” masła z margaryną. W pewnym sensie idzie przecież także o smarowidła. A dokładniej — czy naszą reformę oliwki będą tylko importowane idee, czy jednak te opracowane nad Wisłą? Wbrew pozorom nie jest to tylko niepoważne pytanie. Pierwsze sprzed pięciu laty podejście do reformy nauczania nie powiodło się z powodu wyraźnego zlekceważenia naszej profesury, co zaowocowało obustronną, swego czasu, niechęcią reformatorów i luminarzy nauk pedagogicznych. Dzisiaj na szczęście sytuacja jest inna, ale z kolei pojawia się pytanie, czy twórcy obecnych propozycji, niejako w odwecie, nie odwrócą się od nawet sprawdzonych „zaoceanicznych-europejskich” rozwiązań? Niezależnie więc od głębokiego szacunku dla nazwisk i dorobku, wołam o mieszanekę „margaryny z masłem”, aby tak wypracowane idee były istotnie najlepszym smarowidłem dla edukacji.

Wołam zaś o to nie bez powodu. W Sejmie odbyło się właśnie kolejne zgromadzenie gremium odpowiadającego za tok parlamentarnych prac nad reformą edukacji. I oto szacowne gremium rozeszło się z niczym. Nie pierwszy raz zresztą. Ale najgorsze jest chyba co innego — po paru latach mozolnej tyraniny okazało się, że każdy ma całkiem inne pojęcie o tym, czym jest reforma EDUKACJI, jak ją rozumieć i jak realizować. Czyli zaczynamy na nowo?!

W takich chwilach chciałoby się krzyknąć o więcej światła... Lecz wciąż wychodzi... więcej masła.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

RADA W RADĘ nr 19

1		2		3		4		5		6		7	
	4		26			13		55		60		54	
				8									
				61			20			8		18	
9								10					
	33		35		48		22			59		27	28
				11	12		13						
	34				66			63		57		19	
14	15		16						17		18		
		71	47			43				42		36	58
			19										
		56		1	64			68	38			69	
20									21				
	5		65			9		10			17		31
				22									
				16		40		25	29			11	
23		24						25	26			27	
	45		21	30		23				62		37	
				28		29		30					
	6				15	2	41	50					72
31								32					
		44	53		73					24	52		
				33									
			46		32		3	67					12
34								35					
		49		7		14		51		39			70

Poziomo:

1) dawny płytki but z miękkiej skóry, 5) atak szermierczy na przeciwnika, 8) drzewo iglaste, 9) włoska wyspa na Morzu Tyreńskim, 10) przypadek jak uciekinier, 11) ludowo-moralna część Talmudu, 14) ... Samotrzec, obraz Leonarda da Vinci, 17) pszczoła w drzewie, 19) grzywa żubra, 20) o dziewczynie dziarskiej, urodziwej, 21) wypełnić powietrzem policzki na znak pogardy, 22) Ferdinand, francuski propagator laicyzacji nauczania, noblista, 23) natchnienie, 25) porcja, 28) słone jezioro na Nizinie Nadkaspiskiej, 31) sala modlitw w meczecie, 32) zastój, bierność, 33) miasto we Włoszech, 34) lody po posiłku, 35) kominiarski grafit kryształkowy.

Pionowo:

1) dolina tatrzańska, 2) szlachecki ubiór męski, 3) miasto w Samoa, 4) delfin z dorzecza Amazonki, 5) naczynie ozdobne na owoce, kwiaty, 6) świetnie, znakomicie, 7) klucz sztyltem, bagnetem, 12) roślina zielna z wargowych, 13) w nim siekacze i kły, 15) poemat Gałczyńskiego, 16) portowe miasto w Jordani, 17) kolor płowego włosa, 18) osiedle mieszkaniowe w Grudziądzu ze znanym cmentarzykiem z I w. p.n.e., 23) gwarowo: wejście, wąż, 24) litewska autorka wierszy „Biała ścieżka”, 26) destylat, 27) połowica Mahometa, 28) dostojnik muzułmański, 29) cenna ryba z łososio-watych, 30) wyspa na Oceanie Indyjskim.

Litery z pół ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 73 utworzą hasło — aforyzm Monteskiusza. Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi rozlosujemy nagrody niespodzianki.